Nr 104 Niedziela 10 (23) maja 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.–
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.–

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

10 (23) Izydora.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub „Ogniwo"), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie. 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. Rzym.-Kat. Tow. Dobr. (Mała Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12-ej do 2-ej po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5-ej do 6-ej po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od g. 5 od 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Zjazd monarchów w Wiedniu.

—:o:—

(Trójprzymierze tryumfujące).

W czasie kiedy blok rządowy, liberalno konserwatywny, blok kanclerza Bülowa rozpadał się w Niemczech, kiedy przesilenie w parlamencie niemieckim z powodu nowych 500 milionów marek na militaryzm i marynizm niemiecki groziło rozbiciem obecnego systemu rządowego i może pociągnąć za sobą upadek kanclerza Rzeszy, ks. Bülowa, cesarz Wilhelm II używał wczasów wiosennych na wyspie Korfu i podróżował po morzu Śródziemnem. Z okien pałacu Achilleion na Korfu patrzał na góry Albańskie i cała kwestya wschodnia otwierała się przed nim ze wszystkiemi swemi niebezpieczeństwami i możliwościami; na Malcie, tej niezdobytej twierdzy angielskiej na morzu Śródziemnem, mógł podziwiać olbrzymi rozwój potęgi wielkobrytańskiej, władającej z Egiptu, Cypru, Malty i Gibraltaru morzem Śródziemnem, owszem panującej na tem morzu, jak żadna inna najsilniejsza nawet flota państw śródziemnomorskich nigdy nie panowała; w Brindisi odnowił przyjaźń i alians z królem włoskim i od p. Tittoniego i ambasadora Jagow mógł usłyszeć nieznane szczegóły rozmowy króla włoskiego z królem Edwardem w czasie wizyty na pokładzie statku królewskiego, w zatoce Baja pod Neapolem, przed dwoma tygodniami pro-

wadzonej. Z ust kompetentnych dowiedział się, dlaczego Włochy, jako państwo śródziemnomorskie, muszą liczyć się z potęgą Anglii, właśnie na morzu Śródziemnem nieprześcignioną i dlaczego obok trójprzymierza należeć muszą do entente franco-angielskiego. Bezpośrednio po rozmowie w Brindisi przybył cesarz Wilhelm do Wiednia. I tu zgotowano mu tryumfalne przyjęcie.

Stary Habsburg miał powody do wdzięczności. Jest to tajemnicą poliszynela, że zabór Bośnii i Hercegowiny mógł się odbyć tylko przy bezpośredniej pomocy Niemiec. Wybuch wojny z Serbią i jej potężnym sojusznikiem na północy był blizkim. Tylko gotowość do boju armii niemieckiej nad Wisłą, zażegnała wojnę z Serbią. Austrya bez dobycia miecza, jak ongi, zabrała dwie prowincye i naruszyła traktaty europejskie. Niemcy pospieszyły z pomocą w najkrytyczniejszej chwili sojusznikowi, którego osłabienie było historyczną misyą Hohenzollernów w XVIII i XIX w. aż doprowadziło do wybuchu r. 1866.

Po klęsce pod Sadową—nastąpiła epoka przyjaźni.

O 1866 r. dziś w Wiedniu zapomniano.

Bismark, wyparłszy Austryę z Niemiec, wskazał jej drogę ekspanzyi na Bałkanach. Do tego zmierzała polityka Andrassy'ego, kiedy w r. 1879 zawiązał przymierze z Niemcami. W r. 1882 do przymierza austro - niemieckiego przyłączyły się Włochy. A chociaż opinia publiczna we Włoszech stale się podnosi przeciw sojuszowi z Austryą, dyplomacya włoska, nie zaniedbując porozumienia z Francyą i Anglią, wytrwale obstaje przy trójprzymierzu. Rozumuje bowiem, że Włochy z Austryą mogą albo żyć w przymierzu, albo muszą prowadzić wojnę na śmierć i życie. Z tego dylematu Crispi wybrał pierwsze, p. Tittoni, mimo oburzenia austrofobów w prawie i literaturze, stale przy przymierzu z Austryą i Niemcami obstaje.

Trójprzymierze, reprezentując półtora miliona kilometrów kwadratowych środkowej Europy i 145 milionów ludności, stało się potężnym związkiem międzynarodowym. Przeciw niemu zwraca się system sojuszów, i jeden alians franco-rosyjski. Ale siła trój-entente z tą chwilą straciła dla Anglii pierwotne znaczenie, kiedy Anglia przekonała się, że dziś w razie koniecznej potrzeby, na wypadek wojny, jeden z sojuszników bić się nie chce, a drugi nie może.

Z chwilą kiedy to 27 marca b. r. zostało stwierdzone, trójprzymierze musiało z natury rzeczy zapanować nad sytuacyą. Cała polityka okrążenia Niemiec, podjęta przed dwoma laty i energicznie przeprowadzona przez króla Edwarda, na nic się nie przydała, kiedy nie udało się Austryi oderwać od Niemiec, ani Włoch od trójprzymierza. Próba siły, podjęta po rewolucyi tureckiej i zaborze Bośnii i Hercegowiny, dowiodła, że trój-entente nie może jeszcze zmierzyć się z trójprzymierzem. Wycofanie się Rosyi w sprawie serbskiej i stała polityka rezygnacyi pokojowej ze strony Francyi zdecydowały o powodzeniu polityki austryacko-niemieckiej na Wschodzie.

W 6 tygodni po załatwieniu sprawy serbskiej i zwycięstwie dyplomatycznem Austryi urządzono w Wiedniu wielką demonstracyę dla trójprzymierza tryumfującego.

Niepodobna zaprzeczyć, że uroczystości dworskie d. 14 maja r. b. w sali ceremonialnej Burgu wiedeńskiego były manifestacyą na rzecz przewagi Niemiec w Europie, były objawem wzmocnienia sojuszu austro-niemieckiego, a wymienione depesze z „przyjacielem i sojusznikiem“ w Rzymie — wzmocnieniem trójprzymierza.

Szczególnie serdeczny ton przemówień, wygłoszonych przez obydwu cesarzy, musi być aktem niepokojącym dla Europy. Ten tryumfujący ton trójprzymierza narzuca hegomonię niemiecką Europie i zmusza inne państwa do energicznej obrony, do powiększenia wydatków na flotę i armię stałą. Militaryzm europejski jest dziełem Niemiec. Mówili wprawdzie obydwaj szefowie państw wiele o pokoju i polityce pokojowej. Ale jaki to pokój ma cesarz Wilhelm II na myśli?

Pokój zbrojny, pokój, w którym rocznie miliardy wartości ekonomicznych poświęca się z uszczerbkiem zadań kulturalnych militaryzmowi i marynizmowi. Pokój, który z obywateli 150 milionów ludności na przestrzeni $1^1/_2$ miliona kilometrów kwadratowych w środku Europy wyciska owoce ich pracy, pokój, który rujnuje rolnictwo, tamuje rozwój przemysłu i niszczy pracę jednostek.

Taki to pokój jest owocem trójprzymierza, którego hegemonię Niemcy narzuciły współczesnej Europie.

Oceniając polityczne skutki zjazdu wiedeńskiego, paryski „Figaro“ — z pewnością bardzo umiarkowany dziennik— wcale ich nie lekceważy, owszem uznaje w całej rozciągłości doniosłość tego faktu, może go nawet przecenia, ale wysnuwa zeń dla swego narodu wniosek: zbroić się na gwałt, zbroić się, bo niebezpieczeństwo jest blizkie.

„Przyjaźń Niemiec z Austryą nie była nigdy ściślejsza — pisze „Figaro“ — ani ich współdziałanie skuteczniejsze. Trzeci sojusznik w tym związku, Italia, patrzy na to bez zachwytu, ale nie bez zadowolenia. Wszyscy razem są z siebie zadowoleni. Odkryli bowiem, że wiążąc się razem i opierając się o siebie, w obecnej Europie przedstawiają siłę, pod którą się każdy ugiąć musi. To silne stanowisko napawa ich radością i trudno się dziwić nawet, że tej radości dają tak tryumfujący wyraz. Br. Aehrenthal sukces swój zawdzięcza pomocy Niemiec. Jest więc zupełnie naturalnem, że opinia publiczna Austro-Węgier wyraża swą wdzięczność w sposób tak żywy niemieckiemu sojusznikowi. Musimy przyznać, że trójprzymierze zaczerpnęło nowych, odmładzających sił w przesileniu bałkańskiem. Niemiecko-austryacko-węgierski blok stoi silny i panuje nad środkiem Europy. W Austryi sprawy wewnętrzne schodzą na drugi plan. Br. Aehrenthal prowadzi w wielkim stylu imperyalistyczną politykę, Austrya, posiadająca już dziś bardzo silną armię, będzie miała niebawem potężną flotę. Ks. Bülow i br. Aehrenthal są przedewszystkiem realistami, wiedzącymi, że w międzynarodowych stosunkach siła jest jedynym decydującym czynnikiem. Te dwie ściśle związane siły Niemiec i Austryi stanowią potężną całość, z którą inne państwa Europy liczyć się muszą. Nakładają też one na Rosyę, Francyę i Anglię obowiązek rozwoju i powiększenia wojska i floty, gdyż obecnie tylko równowaga jest warunkiem pokoju“.

Oto są skutki tryumfów trójprzymierza.

Militaryzm, ten najokropniejszy moloch, niszczący Europę, jest bezpośrednim skutkiem hegomonii trójrzymierza.

Poczują narody europejskie skutki, do których ich doprowadziło panowanie trójprzymierza, gdy wszędzie w Niemczech, Austryi i Włoszech po 500 milionów marek, koron i lirów będą musiały z uszczerbkiem najkonieczniejszych potrzeb płacić na powiększenie wojska i budowę floty wojennej. Partya polityczna w Europie rozgrywa się w tej chwili między 6 mocarstwami, zgrupowanymi w dwa systemy polityczne: trójprzymierze i trój-*entente*. Europa szuka równowagi politycznej, zachwianej pod koniec XVIII w. Nieznośny militaryzm powszechny jest bezpośrednim skutkiem obecnej równowagi niestałej.

W. L.

Niemieccy szpiedzy w Anglii.

Zarówno prasa angielska, jak opinia i policya, zajmują się żywo zbadaniem tajemnicy napowietrznego statku, który kilkakrotnie obserwowano nad wybrzeżem wschodniem Anglii. Tajemniczy ten latawiec zyskał sobie w prasie miano «latającego Holendra». Rząd interpelowany w tej sprawie przypuszcza, że nie jest to statek niemiecki, ale krajowy, a tajemniczość jego tłómaczy tem, że zapewne jakiś wynalazca czyni próby i dlatego otacza się tajemnicą.

Rzeczoznawczy przypuszczają zaś, że to jest istotnie napowietrzny statek niemiecki i wysnuwają z tego następujące wnioski: 1) że flota niemiecka zaopatrzona jest w małe statki napowietrzne objętości 4 — .500 metrów kub.; 2) że obecnie odbywają się próby z użyciem tych statków; 3) że eksperymenty te dowodzą możności użycia statków, jako stacyi dla żeglugi napowietrznej,

W każdym razie rząd wydał nakaz śledzenia «Latającego Holendra», a posterunki morskie i lądowe mają obowiązek donosić natychmiast o dostrzeżeniu go do Londynu.

W mieście Grimsby dokonano niezwykle śmiałego napadu. W pobliżu za miastem jest tam stacya telegrafu bezdrutowego, której strzeże dwóch wartowników. Ubiegłej nocy napadli na nich jacyś ludzie, przestraszeni jednak ich krzykiem, uciekli. Policya sądzi, że to bezdomni, którzy nie wiedząc, że stacya jest strzeżoną, zapragnęli przenocować w budynku. Ludność jednak sądzi inaczej. Przypuszcza ona, że sprawcy mieli zamiar opanować książkę sygnałową, która w budynku się znajdowała i że celem ich było wojskowe szpiegostwo. Wypadek ten wywołał ogromne zaniepokojenie.

Nowy poseł warszawski.

—o—

Warszawa, d. 20 maja.

W chwili, kiedy słowa te dojdą rąk czytelników, Warszawa będzie miała już nowego posła. Stolicę w Izbie reprezentować będzie p. Władysław Jabłonowski. Takie postanowienie zapadło na poufnych naradach wyborców i przywódców stronnictwa, jego nazwisko zatem wyjdzie jutro z urny wyborczej.

Wybór powyższy uważam w danych warunkach za najwłaściwszy. Wybitnych polityków, prócz Dmowskiego, doskonałych pracowników parlamentarnych, prócz Nowodworskiego, w kole wyborców warszawskich niema. Skoro więc na niczem spełzły starania, aby jechał znakomity mówca, mecenas Peplowski, który odmówił przyjęcia mandatu jedynie z powodu bardzo złego stanu zdrowia, skoro z różnych względów osobistych trzeba było zrezygnować z kandydatury wybitnego historyka, po usunięciu kilku kandydatów humorystycznych, trzeba było pomyśleć przedewszystkiem, aby Warszawę reprezentował człowiek szanowany i szanowny.

Władysław Jabłonowski ma dziś już duże nazwisko, ale nie w polityce, tylko w literaturze. Nazwisko, zdobyte długoletnim, sumiennym trudem, niezwykłą erudycyą, uczciwością krytyczną bez skazy. Był jednak zawsze zanadto obywatelem kraju, aby miał się zamknąć tylko w kole ukochanych książek. Zawsze żył życiem politycznem, za co w r. 1894 poniósł karę więzienia i wygnania. Od lat wielu jest jednym z najdawniejszych zwolenników kierunku narodowo demokratycznego i zajmuje tam zawsze przednie stanowisko. Jest to demokrata narodowy *de la vieille roche*, z czasów, kiedy trzeba było znosić prześladowania swoich i obcych, nie z najnowszych, kiedy moda i nadzieje zwycięstw naganiały do jej szeregów tłumy.

Nadewszystko—jest to charakter nieskazitelny i wyższej nad zwykłą miarę próby. Kiedy chcę sobie dotykalnie, współcześnie wyobrazić rycerzy bez trwogi i skazy, przychodzi mi zawsze na myśl Jabłonowski. Mandat warszawski przechodzi w szanowne i zacne ręce.

To na chwilę obecną wystarczyć musi. Przyjmować w takiej chwili mandat dla takiego człowieka, jak Jabłonowski, to prawdziwe poświęcenie. Bronił się, jak mógł, przed tym ciężarem i ustąpił tylko pod naciskiem starych towarzyszy z pod jednego znaku. I będzie jutro wybrany. Koło wyborców wręczy mandat człowiekowi niewątpliwie najlepszemu.

W.

Napoleon I o polakach.

—o—

Świeżo wyszły z druku w Paryżu wydane przez «Societé des publications littéraires» pamiętniki doktora O'Meara, który był lekarzem Napoleona na wyspie św. Heleny, i pozyskawszy sobie przychylność cesarza, prowadził z nim często rozmowy polityczne.

Pamiętniki te są cennym przyczynkiem do historyi napoleońskiej, gdyż wyjaśniają one powody, jakimi kierował się Napoleon w wielu kwestyach polityki europejskiej.

Dla nas najciekawsze są uwagi Napoleona, dotyczące kwestyi polskiej.

Napoleon powiedział do doktora O'Meara, że pewnego dnia Europa przekona się, jak słuszną i przewidującą była jego polityka, zmierzająca do wskrzeszenia Polski, jako państwa niepodległego, gdyż niema innego sposobu wstrzymania pochodu Rosyi. Albo Europa będzie jednego dnia przez nią zalaną, albo też Rosya zwróci się na wschód ku zdobyciu angielskich Indyi. Żołnierze rosyjscy mają wszystkie warunki, by tworzyć doskonałe armie, są waleczni, posłuszni, znoszą z łatwością trudy, żyją byle czem, są biedni, a mają tylko żądzę wzbogacenia się. Wszystko jednak zależy w rzeczywistości od ostatecznego losu Polski.

Jeżeli Aleksandrowi uda się wcielić Polskę do Rosyi, godząc Polaków z rosyjskiem panowaniem *(en réconciliant les Polonais avec le gouvernement russe)*, a nietylko podbijając kraj *(et non pas simplement en subjugant le pays)*, zrobi najważniejszy krok do zdobycia Indyi... Europa, a przedewszystkiem Anglia, powinnyby się sprzeciwiać połączeniu Rosyi z Polską...

Innym razem, cesarz, omawiając wyprawę z roku 1812, wspomniał, że polacy najlepiej ze wszystkich jego wojsk znosili trudy wojenne w Rosyi.

— A czy służyli oni wiernie w pańskiej armii?—zapytał O'Meara.

— Tak — odpowiedział Napoleon — byli bardzo przywiązani do mnie i bardzo wierni. Rzeczywisty wicekról Polski (to jest generał Zajączek) odbył ze mną kampanię egipską — zrobiłem go generałem. Największa część mojej starej gwardyi polskiej jest teraz w służbie Aleksandra. Jest to naród bohaterski *(une nation heroique)*, wydający doskonałych żołnierzy. Są wytrzymalsi niż francuzi na wielkie mrozy północy.

Na to O'Meara zapytał:

— A w klimacie mniej surowym czy polacy są tak samo dobrymi żołnierzami, jak francuzi?

— Nie, nie — odpowiedział Napoleon — w klimacie łagodnym francuz ich o wiele przewyższa.

Cesarz zapomniał widocznie o Somosierze, co świadczy jednakże, że jego zdanie pochlebne o żołnierzach polskich jest zupełnie objektywne.

Pod znakiem Grunwaldu.

Lwów, 18 maja.

Wspominaliśmy już na tem miejscu o przygotowaniach, jakie stolica podjęła w obliczu nadchodzącej rocznicy grunwaldzkiej. Komitet obywatelski przystąpił już do czynnej pracy.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu po obszernej dyskusyi nad sposobami uświetnienia uroczystości wyłoniły się plany urządzenia szeregu wystaw we Lwowie. Wystawy te stanowiłyby pewną całość. Proponowano ich pięć.

1. Wystawa etnograficzna, do której inicyatywę, dał komitet oświatowy im. Maryi Wysłouchowej ma być przełożona na r. 1910; prace około niej są w pełnym toku.

2. Wystawa sztuki polskiej i

3. Wystawa starożytności, jak wiceprezydent miasta d-r T. Rutowski projektował, mają się odbyć równocześnie z wystawą etnograficzną. Osobny komitet już utworzono, przewodnictwo honorowe oddano d-rowi Władysławowi Łozińskiemu, faktyczne prof. Wład. Abrahamowi, zastępstwo zaś pp. Leonowi Radzymińskiemu i prof. Karolowi Hadaczkowi.

4. Wystawę architektoniczną sami architekci lwowscy zaprojektowali. Obejmowałaby prace wszystkich architektów polskich i łączyłaby się z wystawą przemysłu budowlanego.

5. Wystawa miast polskich — oto ostatni projekt wystaw, przedstawiony przez d-ra Rutowskiego. Byłaby to wystawa prac samorządu miejskiego w Galicyi, a weszłyby tu prace budowlane, drogowe, sanitarne, oświatowe, humanitarne, kulturalne, artystyczne, statystyczne i t. d. Łącząc się z kongresem miast wystawa byłaby jednocześnie materyałem poglądowym do referatów.

Projekty rozdano już pojedyńczym komitetom wykonawczym, które utworzą osobny komitet oryentacyjny dla wspólnego działania, aby wszystkie wystawy nie wchodziły sobie w drogę.

Obok planu rocznicy grunwaldzkiej we Lwowie coraz ściślej krystalizuje się projekt zlotu sokolego w Krakowie, w lipcu 1910 roku.

Sokolstwo polskie przygotowuje się do zlotu raźnie. Nie tylko we Lwowie i Krakowie, ale po wszystkich miastach i miasteczkach ćwiczenia odbywają się stale i przy coraz liczniejszym udziale członków. Sokolstwo stara się usilnie, aby obok ćwiczeń wystąpić godnie liczebnie, dlatego też wre silna propaganda w kierunku umundurowania druhów.

Najwalniejszym bodaj wyrazem napięcia sił narodowych i najgodniejszą formą wyrażenia hołdu przeszłości jest—myśl „Daru grunwaldzkiego“.

Powstała samorzutnie, jako objaw reakcyi przeciw naporowi niemieckiemu. Ceniony poeta austryacki i członek austryackiej izby panów, Piotr Rosegger, rzucił niadawno w jednem z pism niemieckich hasło: „Dwa tysiące równa dwom milionom“. Najwalniejszą obroną rozwoju narodowego jest zabezpieczenie sobie granic.

Zabezpieczenie owo można osiągnąć jedynie, stwarzając wał ochronny twierdz szkół kresowych. Na budowę tych szkół należy rzucić miliony. Rosegger wierzy, iż znajdzie się tysiąc niemców, co zechcą zdeklarować po dwa tysiące koron, co da dwa miliony koron, fundusz, którym możnaby już operować odpowiednio. Atak wymierzony bezpośrednio przeciwko nam samym.

Społeczeństwo polskie wyzwanie przyjęło. Rosegger przysłużył się nam ogromnie. Kiedy bowiem ponoś zadeklarowano ze strony niemieckiej ledwo 4,000 kor., ze strony polskiej na cel analogiczny zadeklarowano znacznie więcej.

Rzucono hasło daru Grunwaldzkiego. Darem tym, złożonym sobie samemu, Towarzystwu szkoły ludowej, mają być miliony na obronę kresów, na budowę szkół kresowych. Towarzystwo szkoły ludowej wybudowało ich kilkanaście, wszystko to jednak za mało wobec wzmagających się potrzeb i wzrastającej agresywności wrogów. T. S. L. operuje zbyt drobnymi funduszami, aby podjąć mogło robotę systematyczną i planową. Dać tę pomoc stało się hasłem narodu, dać dzisiaj, w przededniu Grunwaldu, upamiętniając tym sposobem pogrom wroga i utrwalenia naszych granic.

Hasło rzucone. Dotąd zadeklarowano do 20,000 kor. Naród wyraża swą siłę.

M.

Mały fejleton.

Odbyłem małą podróż. Z początku jechałem głównym torem, potem wązkotorówką, którą lud zwie *czortopchajką*...

Ja bym to nazwał inaczej...

Co za wspaniały, niczem nie dający się zmącić spokój!.. Służba z powypruwanymi nerwami, wagony z zatraconą pamięcią o pierwszych latach swojej młodości, nastrój i urządzenia, jak za czasów pierwszego wynalazcy maszyn parowych...

Gdyby w czasie katastrofy wszyscy pasażerowie zginęli, a ładunek towarów ocalał, raport by głosił: — „obyło się bez ofiar“.

Gdy zdenerwowani niedomykającemi się oknami i „samootwierającemi się“ drzwiami podróżni dostają nerwowych ataków, konduktorowi jest to wszystko jedno... Bo przecie w takich wagonach ładunków nie wiozą, a pasażer nie wypadnie...

Pasażer jest tylko „dodatkiem“ do towarów, i byle jaki wagon mu wystarczy—bo on i tak pojedzie...

Stąd „porządki wązkotorowe“ ogromnie są podobne do rezultatu znanej gry w „trzy rzeczy do rzeczy i trzy rzeczy nie do rzeczy...“ Mam wrażenie, iż najznamienitsza odpowiedź z tej drugiej kategoryi drukowaną bywa, jako— regulamin...

Wszystko odbywa się tu bez pośpiechu, bo spieszyć nie chcą i—nie mogą.

Na innych kolejach most bywa mostem; na wązkotorówce każdy most ma zamiar być mostem...

Naprzykład między Ujściem a Berszadą...

Po jego barkach naprzód przejeżdża parowóz o „własnej sile“, a potem każdy oddzielny wagon ludzie przepychają także—„własną siłą“...

Jeżeli w pół godziny po wyjeździe z Winnicy zatrzymujemy się 2 godziny w Humennem—nie rwij bracie włosów z głowy, bo Niemirów „niedaleko“ i „da Bóg, dojedziemy“...

Jeżeli w chwilach nieoczekiwanej wesołości lokomotywa zaczyna „biegnąć“, a wagony zaczynają trząść się i podskakiwać, — pasażerowie trzeciej klasy siadają na podłodze, a pasażerowie klasy drugiej kpią sobie z tych pląsów: oni nie spadną, ich trzeba przemocą od przesiąkniętych lepkim tłuszczem poduszek—odrywać...

— — — — —

I wszystko to jakoś się ciągnie, jakoś dopełza — od słupa do słupa, od stacyi do stacyi...

I wagony wytrzymują i ludzie wytrzymują...

Mosty także.

Czarny Jegomość.

Z Turcyi.

—∞—

Mowa tronowa sułtana.

Konstantynopol. — Dn. 7 b. m. izba posłów obradowała nad prawem o wolności prasy. O g. 12-ej m. 14 w po-

---

22)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Powóz ruszył, zatoczył koło w okrąg dziedzińca i znikł w alei za bramą.

Panna Anney i obie siostry udały się teraz do pani Krzyckiej, chcąc jej dotrzymać towarzystwa przy śniadaniu, które w dniach dolegliwszych cierpień pijała w łóżku. Krzycki, przypomniawszy sobie, że rano kazał łapać ryby, poszedł wprost przez ogród do stawu zobaczyć, czy połów wypadł pomyślnie.

Ale zanim doszedł do brzegu, spotkał niespodzianie na skręcie cienistego grabowego szpaleru swoją poranną wizyę „Dyany w wodotrysku“.

Dziewczyna zatrzymała się na jego widok i naprzód przez twarz jej przeleciał jakby żywy płomień, poczem zbladła tak, że czarny meszek nad jej ustami zarysował się wyraźnie. I stała nieruchomie, ze spuszczonemi oczyma i falującą piersią, pomieszana i zawstydzona.

Lecz on ozwał się z całą swobodą:

— Dzień dobry panience, dzień dobry! A jak panience na imię?

— Paulina—szepnęła, nie podnosząc oczu.

— Ładne imię!

Poczem uśmiechnął się trochę po szelmowsku i dodał:

— Ale, panno Polciu... na drugi raz... tam jest zasówka.

— Ja się chyba utopię — zawołała jakimś histerycznym głosem dziewczyna.

A on jął mówić tonem perswazyi:

— Dlaczego? Po co?—Przecie tu niema niczyjej winy — to czysty przypadek. Ja nikomu o tem nie powiem, a żem widział takie śliczności, to tylko moje szczęście!

I poszedł do ryb.

Ona zaś przeprowadziła zamglonemi oczyma jego urodziwą postać i stała jeszcze długo zamyślona na miejscu, albowiem wydało jej się, że z powodu tej, im tylko wiadomej tajemnicy, zapadło między nimi coś takiego, co ich już będzie łączyło zawsze.

A potem, gdy przypomniała sobie, jak ją widział ten cudny panicz jastrzębski—dreszcz przeszedł ją od stóp do głowy.

ROZDZIAŁ IX.

Groński był to człowiek łagodnego charakteru i wielce dobrotliwy. Mimo niejakiej skłonności do filozoficznego pesymizmu, nie był jednak pesymistą w stosunkach do ludzi i życia. Inaczej mówiąc, w teoryi myślał często, jak Eklezyastes, w praktyce wolał wstępować w ślady Horacyusza, a raczej tak żyć, jakby żył Horacyusz, gdyby był chrześcijaninem. Ciągłe przestawanie ze światem starożytnym dało mu pewną pogodę, nie pozbawioną wprawdzie melancholii, ale cichą i harmonijną. Z powodu wysokiego wykształcenia i oczytania, które pozwoliło mu zetknąć się ze wszelkiemi ideami, jakie kiedykolwiek przechodziły ludziom przez głowy i obznajmić się ze wszelkiemi formami życia ludzkości, stał się niezmiernie wyrozumiałym i najskrajniejsze nawet czyjeś zasady nie potrafiły doprowadzić go do takiego stanu, by miał krzyczeć jak paw z przerażenia. Ta głęboka wyrozumiałość i to przeświadczenie, że wszystko, co przychodzi, musi przejść, nie pozbawiając energii myśli i słowa, pozbawiły go jednak w pewnej mierze zdolności do czynu. Był więcej widzem, niż aktorem na scenie świata, ale widzem życzliwym, żywo odczuwającym i nadzwyczaj ciekawym. Sam też porównywał się czasem do człowieka, który, siedząc nad rzeką i przypatrując się jej biegowi, wie wprawdzie, że musi się ona stoczyć do morza i zginąć w niem, ale interesuje się jednak i ruchem fali, i prądem, i wirami, i mgłą podnoszącą się z toni i grą światła na wodzie. Grońskiego, poza jego rzeczywistem zamiłowaniem do języków i autorów starożytnych, zajmowała i polityka, i nauka, i literatura, i sztuka, i współczesne kierunki społeczne, i wreszcie prywatne stosunki ludzkie, a te ostatnie do tego nawet stopnia, że niechętni zarzucali mu zbytnie zamiłowanie do wiadomości o bliźnich. Z tej ogólnej życiowej ciekawości płynęło również jego gadulstwo i chęć rozprawiania o wszystkiem, co przesuwało mu się przed oczyma. On sam uświadamiał to zresztą doskonale i usprawiedliwiał się żartobliwie przed przyjaciółmi, powołując się na Cycerona, który według niego był jednym z największych rozprawiaczów i wścibskich, jakich pamięć zachowała nam historya. Ale obok tych słabości posiadał Groński wysoce rozwiniętą zdolność współczucia ludzkim bólom, ludzkim myślom i wogóle był człowiekiem wielce uczuciowym. Kochał bardzo szczerze Polskę, jaką ją chciał mieć, to jest szlachetną, oświeconą, kulturalną, jaknajbardziej europejską, a jednak nie zatracającą swych lechickich rysów i trzymającą w ręku chorągiew z białym orłem. Ów orzeł wydawał mu się jednym z najszlachetniejszych symbolów na ziemi.

W zakresie uczuć osobistych pokochał jako człowiek i jako esteta pannę Marynię Zbyłtowską, ale pokochał ją na błękitno, nie na czerwono. Z początku podziwiał w niej, jak sam mówił: „muzykę i gołębia“, potem, nie posiadając bliższej rodziny, przywiązał się do niej, jak starszy brat do małej siostry, lub jak ojciec do dziecka. Ona zaś, wdzięczna za to przywiązanie, a zarazem ceniąc jego rozum i charakter, odpłacała mu całem sercem.

Grońskiego otaczała wogóle ludzka przyjaźń i sympatya, albowiem nawet obcy, nawet ludzie oddzieleni od niego całą przepaścią wierzeń i przekonań — nawet tacy, których niecierpliwił jego nałóg przykładania z lada powodu palca do czoła i głośnego myślenia, cenili w nim tę zdolność współczucia, tę ludzkość i tę wyrozumiałość, które były jakby otwarte drzwi w gościnnym domu.

Odczuwał to i Laskowicz. Gdyby mu było przyszło jechać naprzykład z Dołhańskim, byłby raczej wolał iść piechotą i ponieść swoje tobołki na plecach. Ale Dołhański udawał w Jastrzębiu, że go wcale nie widzi, Groński zaś witał się z nim uprzejmie i kilkakrotnie rozpoczynał z nim rozmowę, która tylko dlatego nie stała się nigdy dłuższą, że sam Laskowicz ograniczał ją i przerywał. Teraz jednak, siedząc obok Grońskiego, prawie był rad z jego towarzystwa. Żywił w duszy nadzieję, że Groński, mówiąc o osobach pozostałych w Jastrzębiu, powie coś o pannie Zbyłtowskiej, a pragnął choćby tylko usłyszeć jej imię. Był przytem wzruszony pożegnaniem z małą Anusią, albowiem zdarzyło mu się po raz pierwszy w życiu, by ktoś, żegnając się z nim, miał łzy w oczach — i wdzięczny temu trafowi, który sprawił, że panna Marynia rozmawiała z nim w chwili odjazdu, więc serce odtajało w nim nieco i gotów był rozgadać się szczerzej, zwłaszcza z człowiekiem, do którego nie czuł żadnej antypatyi.

Jakoż nie czekał na to długo, albowiem zaledwie dojechali do końca alei, gdy Groński, z taką jakąś dobrotliwą i poufną troską starszego człowieka, który nie rozumie, co się stało, i gotów jest zrzędzić, położył mu dłoń na kolanie i rzekł:

— Panie, co wyście nabroili w Rzęślewie? Teraz tam może przyjść do bardzo ciężkich zajść, a wy podobno chcecie wszędzie robić coś podobnego?

— W Rzęślewie zrobiliśmy to—odpowiedział Laskowicz—czego wymagało dobro naszej idei.

— Ależ przecie chodzi o szkołę gospodarczą, a takie szkoły są koniecznie dla ludu potrzebne. Dlaczego pan rozpuścił między chłopami wiadomość, że grunta mają być między nich rozdzielone?

Laskowicz zawahał się, czy nie zostawić pytania bez odpowiedzi, ale rozbroiła go twarz Grońskiego, zarazem życzliwa i zmartwiona, więc począł mówić:

— Każda partya musi mieć oczy na wszystko, aby wiedzieć, co się w kraju dzieje i korzystać ze sposobności. W wypadku rzęślewskim okiem partyi byłem ja, a w dalszym ciągu postępowałem wedle nadesłanych mi wskazówek. Oczywiście, nie mogliśmy przewidzieć, jak nieboszczyk rozporządzi swym majątkiem. Ale to wszystko jedno. Nie potrzebujemy szkół, zakładanych przez klasy, z któremi jesteśmy w wojnie — i prowadzonych w ich duchu.

— Wy nie potrzebujecie, ale lud ich potrzebuje.

— Lud nauczy się rolnictwa i bez pomocy szlachty, jak będzie miał na czem się uczyć. Więcej mu przyniosą korzyści szlacheckie grunta, niż szlacheckie szkoły. Tę ziemię w Rzęślewie chłopi uprawiali od setek lat i, gdyby liczyć po groszu za dzień pracy, to zapłacili za nią sto razy tyle, niż warta.

(D. c. n.)

łudnie, czyli o godzinę wcześniej, niż się spodziewano, otrzymano wiadomość o przybyciu sułtana do Stambułu. Sułtan przybył morzem z pałacu w Dolma Bagcze, następnie wsiadł do pojazdu i przybył do parlamentu, gdzie posłowie i senatorowie, utworzywszy naprędce zgromadzenie narodowe, oczekiwali go w sali posiedzeń.

Prezydował Seid-basza, wiceprezydentem był Achmet-Riza. Witały sułtana dźwięki muzyki i owacye zgromadzonych tłumów; na spotkanie jego wyszli: Seid-basza i Achmet Riza. Sułtan powitany oklaskami wszedł na trybunę prezydyalną i zasiadł na fotelu. Wielki wezyr, stojąc obok, odczytał następującą mowę tronową:

„Z Bożej łaski i z woli narodu, wstąpiwszy na tron, którego jestem prawnym następcą, cieszę się dziś serdecznie, znajdując się wśród was. Pewien jestem, że wraz ze mną cały naród jest przekonany, iż wasze ocalenie i wasze powodzenie zależy od ścisłego zastosowania konstytucyi, zgodnej niewątpliwie i z szariatem, i z prawami postępu. Z tem przekonaniem w łączności ze wszystkimi pracować będę dla szczęścia wszystkich mych poddanych bez różnicy. Modlę się do Boga o powodzenie w osiągnięciu tego ważnego celu (oklaski). Ojczyzna nasza, która przeżyła tak ciężki okres, powinna więcej niż kiedykolwiek starać się o odzyskanie straconego czasu, potrzebuje więcej, niż kiedykolwiek patryotyzmu i jedności wszystkich swych synów. Przekonany jestem, że wszyscy otomani wytężą w tym kierunku swe usiłowania. Zasmuciły mnie bardzo zajścia adańskie. Teraz rzezie te skończyły się już, winowajcy będą ukarani, a potrzeby poszkodowanych zaspokojone.

„Zajścia takie, niezgodne z religią, patryotyzmem i jednością nie powtórzą się na przyszłość z Bożą pomocą. Mojem życzeniem jest przedsięwziąć odpowiednie środki, by waśnie narodowościowe ustały i by naród żył szczęśliwie. Konieczne są reformy administracyi, sądu, finansów; koniecznem jest wzmocnić siły lądowe i morskie i rozwinąć przemysł i oświatę. Liczę w tem na pomoc zgromadzenia (oklaski). Konstytucya zatwierdzona przez nas uregulowała naszą sytuacyę zewnętrzną. Stosunki z obcemi państwami są dobre, a będę się starać o polepszenie ich, w czem niech mi Bóg dopomoże".

Przysięga.

Po odczytaniu mowy sułtan powiedział: „przysięgałem już na konstytucyę, gdy wstępowałem na tron; obecnie wraz z wami ponawiam tę przysięgę". Posłowie stojąc wysłuchali mowę sułtana i przysięgę. Rozległy się długotrwałe oklaski i okrzyki: „niech żyje padyszach". Sułtan udał się do swej loży. Seid-basza i Achmet-Riza odczytywali kolejno rotę przysięgi: „Przysięgam dochować wierności sułtanowi, ojczyźnie, konstytucyi i swym obowiązkom". Senatorowie i posłowie, przechodząc przed wielkim wezyrem powtarzali te słowa. Najpierwszy z senatorów przysięgał Gazi-Muchta-basza. Byli obecni wszyscy ministrowie. Sułtan był w mundurze marszałka. W loży wraz z sułtanem znajdowali się dwaj jego synowie i świta wojskowa. Po przysiędze zgromadzenie narodowe postanowiło złożyć podziękowanie sułtanowi za pośrednictwem specyalnej delegacyi.

Podczas dziesięciominutowej przerwy sułtan wyraził życzenie być obecnym na zwykłem posiedzeniu izby. Wysłuchawszy części rozpraw nad projektem prawa o prasie, sułtan żegnany owacyami i oklaskami odjechał do Dolma-Bagcze. Towarzyszyli pojazdowi Machmud-Szefket-basza i dwa szwadrony ułanów. Ulice były przepełnione publicznością i ochraniane przez wojska. Orkiestry wojskowe wykonały marsz Reszada.

Na cześć twórcy „Chłopów".

Bankiet paryski na cześć W. Reymonta, o którym pisaliśmy niedawno, ilością (nie mówiąc już o „jakości") uczestników zrobił wrażenie imponujące.

Już od pierwszej chwili zauważyć można było zupełne wyzbycie się sztywnego chłodu oficyalnych bankietów, — bankiet na cześć Reymonta czynił wrażenie serdecznej uczty przyjacielskiej, jakby się spotkali nagle starzy dobrzy znajomi i opowiadali sobie o przeżyciach dawnych dni. Każdy usiadł tam, gdzie mu było najmilej, ludzie dobrali się odrazu, w jednej chwili gwar wypełnił sale.

Nie sposób wyliczyć wszystkich uczestników tego bankietu, jednego z najmilszych. Było bowiem osób około trzystu. Z pośród francuzów wymienić należy nazwiska wybitne: był I. H. Rosny, z akademii Goncourtów, poeta Henryk Chantavoine, prezes stowarzyszenia krytyków literackich, Maurycy Muret, Paweł Boyer, bracia Leblond'owie, A. Couvrer; znana autorka „Les Endormies" Magali Boisnard, pani Julia Martin, Jean Charpentier i wielu, wielu innych.

Ze strony polskiej zjawili się wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele paryskiej kolonii z Władysławem Mickiewiczem na czele. Było to poza tem zebranie najpiękniejszych polek, — tak przynajmniej orzekli jednogłośnie francuzi; z pań były obecne: Reymontowa, Makuszyńska, Długoszowska, Ochenkowska, Kozicka, Zbierzchowska, Muttermilchowa, Jakimowiczowa, Węglińska, Ordyńska i t. d. — całe grono, na którego cześć wygłosił mowę, pełną subtelnej wesołości, Chantavoine.

Odczytano stos listów i depesz z Polski mimo strajku pocztowego. Nadesłały je: Towarzystwo dziennikarzy lwowskie i poznańskie, Rada Narodowa, lwowskie Koło literacko artystyczne, kijowskie Koło literatów i dziennikarzy, Koło literackie z Krakowa, T-wo Sztuk Pięknych z Poznania, pisma: „Czas", „Głos Warszawski", „Dziennik Kijowski", „Nowa Reforma", „Tygodnik Ilustrowany", „Kuryer Warszawski", „Kuryer Poznański" i inne; d-r Gierszyński, Bartoszewicz z Kijowa i przyjęto żywszemi oklaskami depeszę od Józefa Kościelskiego.

Pierwszą mowę wygłosił prezydent zebrania, J. H. Rosny. Sławił w niej twórcę „Chłopów". Wł. Reymont odpowiedział na to słowami, które zrobiły wrażenie nadzwyczajne.

Wł. Reymont mówił:

„Nie na moją cześć zebraliście się tu, panowie; przybyliście uczcić Polskę... Więc pozwólcie mi wyrazić wam wszystkim głęboką za to wdzięczność, a przedewszystkiem czcigodnemu prezesowi tego zebrania, mistrzowi Rosnyemu, wspaniałemu piewcy cierpienia i nędzy, temu, który tak dobrze zna polskie serce... Niech mi będzie wolno podziękować również wszystkim tym twórcom francuskim, którzy zorganizowali „Związek francusko-polski". Niech mi będzie wolno podziękować tym wszystkim, dla których „Polska" nie jest tylko geograficznem pojęciem, tym wszystkim, których liczba z dnia na dzień się zwiększa, którzy w prasie waszej i w waszem piśmiennictwie głoszą sprawiedliwość..."

„Pewny jestem, mówiąc to, że wyrażam uczucia wszystkich polaków. Pewny jestem, że wołają w tej chwili wraz ze mną: Niech żyje Francya! Francya — słońce, ku któremu wszystkie uciemiężone narody podnoszą ramiona! Francya, — źródło postępu i wolności! Francya, — święte schronisko wszystkich wygnanych i wszystkich prześladowanych! Wasza bowiem sztuka, wasze piśmiennictwo i myśl wasza wskazuje całej ludzkości, w czem leży mądrość radości życia!...

Vous êtes la lumière du monde et son salut!..."

To były ostatnie słowa mowy Reymonta, przyjętej z niesłychanym zapałem. Ściskano sobie ręce, mówiono najserdeczniejsze słowa.

Po nim przemówił Chantavoine; mówił prześlicznie, jak tylko potrafi francuski poeta; a kiedy w ostatnim ustępie mowy, wspomniał imię Mickiewicza, zwrócony do syna wieszcza, cała sala powstała. I z rozczuleniem wysłuchano słów Władysława Mickiewicza, pełnych nadzwyczajnej godności. Czcigodny ten człowiek, wzruszony był bardzo. Patrzono na tę wspaniałą postać z szacunkiem, z wyrazem czci w oczach.

Nic w tym jedynym bankiecie nie było oficyalnego; po mowie Mickiewicza nastąpiła jeszcze większa swoboda, jeszcze większa serdeczność, której dowody dawano sobie nawzajem. Pierwszy krok serdecznego zbliżenia udał się znakomicie; obyło się bez śladu dysonansu, w czem też wielka zasługa mówców, w pierwszym zaś rzędzie bohatera wieczoru, Wł. Reymonta.

Bank kooperacyjny w Warszawie.

—o—

Ministerstwo skarbu na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej uchwały rady ministrów zatwierdziło ustawę banku stowarzyszeń kooperacyjnych w Warszawie.

Kapitał zakładowy banku oznaczono pierwotnie na 1,000,000 rubli, które zebrane będą przez wypuszczenie 4,000 akcyi, po 250 każda; w przyszłości kapitał zakładowy może być powiększony za pomocą wypuszczenia nowych akcyi. Kapitał zakładowy banku wnoszą jego założyciele: pp. A. Makowiecki, M. Lutosławski, W. Młynarski, J. Bełdowski i A. Rząd. Założyciele ci do udziału w przedsiębiorstwie mogą zapraszać inne osoby i stowarzyszenia, i ustąpić im część akcyi.

W przeciwieństwie do zwykłych akcyjnych banków handlowych, które wypuszczają akcye na okaziciela, akcye banku towarzystw kooperacyjnych powinny być imienne i mogą przechodzić na własność drugiej osoby jedynie za zgodą zarządu banku, któremu przysługuje prawo przed udzieleniem pozwolenia wyszukać w ciągu miesiąca nabywców wśród akcyonaryuszów, głównie zaś wśród stowarzyszeń kooperacyjnych. W razie gdyby w tej sferze nie znalazło się nabywców, to akcye mogą być sprzedane osobom trzecim.

Środki, dostarczone bankowi przez towarzystwa kooperacyjne, czy to w formie kapitału zakładowego, czy też w formie wkładów, powinny być używane wyłącznie na operacye z temi instytucyami kooperacyjnemi.

Dla zapobieżenia możliwości dostania się do zarządu samych akcyonaryuszów prywatnych, gdyby w ich ręce przeszła znaczna część akcyi, do ustawy wprowadzono, między innemi, następujące zastrzeżenie: $\frac{2}{3}$ członków rady i zastępców ich powinny się składać z przedstawicieli towarzystw kooperacyjnych, z prawa głosu na ogólnych zebraniach korzystają akcyonaryusze, posiadający 2 akcye, każdych zaś następnych 10 akcyi dają prawo do jednego głosu, przyczem nikt nie może rozporządzać więcej, niż 5 głosami. Zarząd banku znajdować się będzie w Warszawie.

Zjazd lekarzy fabrycznych.

Zjazd lekarzy fabrycznych, urządzany staraniem kij. T-wa wzaj. ubezp. od nieszczęśliwych wypadków, który miał się rozpocząć w d 8 maja, otwarty został dopiero wczoraj, a to z powodu nieotrzymania w porę pozwolenia ministerstwa spraw wewn. Wczoraj o godz. $10\frac{1}{2}$ zrana zjazd został otwarty przez p. Michała Bukowińskiego, którego zarazem wybrano na prezesa zjazdu. P. Bukowiński w imieniu zarządu T-wa powitał zebranych krótką przemową, w której wskazał cele i zadanie T-wa, dążącego zawsze do sprawiedliwego rozstrzygania spraw, wynikających z okaleczałymi robotnikami. Cała działalność T-wa jest tak ściśle związana ze stosunkiem lekarzy do leczenia poszkodowanych robotników, że ich właśnie trzeba uważać za główne podpory T-wa. Dążąc do wymienionych celów, T-wo musiało przyjść do wniosku, że wzajemna wymiana zdań wpłynie na ulepszenia w leczeniu i badaniu okaleczałych robotników i że tą drogą prędzej się dojdzie do celu. Złożywszy podziękowanie obecnym za ich życzliwy stosunek do zamiarów T-wa, p. Bukowiński wyraził życzenia powodzenia w pracach zjazdu i powitał go w imieniu nieobecnego z powodu choroby gub. inspektora lekarskiego d-ra Ornatskiego. Następnie na propozycyę p. Bukowińskiego wybrano przewodniczącego zebrania. Jednogłośnie na urząd ten powołano prof. K. Tritschla; zastępcami jego obrano d-ra A. Pisarewa i I. Kowalskiego, sekretarzami Wellera I Stanisławskiego.

Po dokonanych wyborach prof. Wołkowicz odczytał referat: „Obecny stan kwestyi rozpoznania i leczenia złamań".

Referat, wysłuchany z ogromnem zainteresowaniem, wywołał dyskusyę, po której złożono prof. Wołkowiczowi podziękowanie.

O g. 1-ej po poł. miał referat d-r K. Rumszewicz, który mówił „o urazowych chorobach oczu". Referent scharakteryzował szczegółowo wszystkie rodzaje uszkodzeń oka przy nieszczęśliwych wypadkach, sposoby określania chorób i środki leczenia. Oprócz tego, mówca zwrócił uwagę na symulacyę uszkodzeń oczu. Po ożywionej wymianie zdań zebranie złożyło referentowi podziękowanie za tak poważnie opracowany referat.

Po 10 minutowej przerwie miejsce przewodniczącego zajął d-r Pisarew, poczem d-r A. Turski przeczytał referat „O chorobach organu słuchu po uszkodzeniach głowy". Po tym referacie posiedzenie zamknięto.

Listy do redakcyi.

—)oo(—

Szanowny Panie Redaktorze!

W zamieszczonej w № 95 „Dziennika Kijowskiego" korespondencyi „Z ziemi Owruckiej" p. Eysymonta znalazłem skierowany przeciwko sobie zarzut. Mianowicie — korespondent, nazywając mię właścicielką Matwijowicz, inkryminuje mi chęć wyzbycia się tego majątku, bez względu na to, w czyje ręce miałby on przejść. Niniejszem mam honor oświadczyć, że w tych kilku dotyczących mojej osoby słowach korespondencyi szanowny jej autor zdążył dwukrotnie rozminąć się z prawdą, Matwijowicze bowiem nigdy moją własnością nie były, tej zaś nieruchomości, jaką władam, nie mam żadnego zamiaru sprzedać ani w polskie, ani tembardziej w żadne inne ręce.

Wszystko zatem, co się w tej korespondencyi dotyczy mnie, powinno być uważane, w najlepszym razie, za wytwór zbytnio wybujałej fantazyi pana Eysymonta.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Marya Bernatowicz.

Szanowna Redakcyo!

W numerze 95 r. b. „Dziennika Kijowskiego" w korespondencyi „Z ziemi Owruckiej" p. F. K. Eysymont pomieścił niezgodną z prawdą insynuacyę co do sprzedaży przezemnie majątku.

Wobec tego zmuszony jestem zwrócić się do Sz. Redakcyi z prośbą o pomieszczenie tych kilku słów sprostowania.

Z szacunkiem

Jan Wiszniewski.

1 maja 1909 r.
Kopciowszczyzna.

KRONIKA.

—:—

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** W poniedziałek dn. 11 maja odbędą się w lokalu biurowym Towarzystwa 2 zebrania: o godz. 12-ej zebranie pań kuratorek i pp. kuratorów, o godz. 8-ej wiecz. zebranie członków zarządu.

— **Wydział Letnisk** przy Rz. Kat. Tow. Dobroczyn. prosi za naszem pośrednictwem wszystkich, którzy chcą łaskawie przyczynić się do urządzenia „spaceru na Dnieprze", o przybycie na posiedzenie komitetu organizacyjnego, do biura Tow. Dobr. (M.-Żytomierska 8) dziś, w niedzielę, o godz. 12 w południe. Proszone są panie gospodynie, panie pomagające, panowie organizatorzy, komitet pomocniczy, oraz młodzież, — do tej wspólnej pracy, dla dobrego celu. Wydział Letnisk zawiadamia również ogół naszego społeczeństwa, iż 5 b. m. wysłaną już została I-sza partya 10-ciu dziewczynek na letnisko do Mironówki, do pp. Siedleckich, gdzie według wiadomości, otrzymanych od dozorczyni, dzieci doznają iście rodzicielskiej opieki, troskliwości i wszelkich wygód. Następna partya 12 dziewczynek wyjeżdża dn. 12 maja do Stawiszcz, do państwa Mazarakich Henrykostwa.

— **O zwrot długu.** Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Jabłonowskich 10, wzywa niniejszem tych wszystkich dłużników Towarzystwa, którzy dotąd z długu się nie uiścili, a których adresy Towarzystwu są nie znane, aby najdalej do dnia 1 lipca 1909 r. z długu należnego się uiścili, względnie porozumieli się z Towarzystwem co do zapłaty tegoż, gdyż w razie bezskutecznego upływu powyższego terminu imiona i nazwiska ich zostaną ogłoszone wraz z datami pobrania pożyczek i wysokością długu we wszystkich polskich pismach.

— **Walne zebranie.** Dziś o godz. 3-ej po poł. odbędzie się w „Ogniwie" walne zebranie udziałowców sklepu spółdzielczo-spożywczego. Zebranie, jako powtórne, będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków.

— **Otwarcie przystani P. T. G.** Dziś o godz. 11-tej odbędzie się uroczyste otwarcie przystani P. T. G., na które wydział sekcyi wioślarskiej zaprasza za naszem pośrednictwem wszystkich członków sekcyi i jej przyjaciół. Po otwarciu spacer po Dnieprze parostatkiem. Powrót do miasta o godz. 3-ciej. Przystań P. T. G. znajduje się wprost ul. Andrzejowskiej.

— **Walne zebranie Koła kobiet polek.** Wczoraj wieczorem w Ogniwie odbyło się walne zebranie Koła kobiet polek w Kijowie. Zostały odczytane sprawozdania z działalności poszczególnych sekcyi w roku bieżącym, poczem otwarto dyskusyę, po której przyjęto szereg uchwał; wyszczególnienie ich wraz ze sprawozdaniem podamy w jednym z najbliższych numerów pisma naszego.

— **Przytułki dla alkoholików.** Generał gubernator zwrócił się do zarządzającego gubernią z prośbą o przyśpieszenie sprawy założenia przy cyrkule starokijowskim przytułku dla alkoholików.

— **Pożyczki miejskie.** Ministerstwo skarbu zatwierdziło warunki emisyi połączonych 11 i 17 5-procentowych pożyczek obligacyjnych m. Kijowa w ogólnej sumie 3,499,875 rb., przeznaczonej na rozszerzenie kanalizacyi, budowę drugiego kolektora, urządzenie nowych pól irygacyjnych oraz zabrukowanie ulic.

— **W sprawie gimnazyum Walkera.** Dn. 6 maja odbyło się zebranie rodziców w gimnazyum i szkole realnej Walkera, celem omówienia dalszego losu dzieci, wobec tego, że rada miejska w dn. 30 kwietnia r. b. skasowała swą pierwotną uchwałę z dn. 26 lutego, w sprawie utworzenia gimnazyum miejskiego z oddziałem szkoły realnej zamiast gimnazyum Walkera, które zostanie zamknięte w dn. 1 lipca r. b.

Po wymianie zdań, zebrani w ilości 127 osób—rodziców uczniów, uchwalili:

1) Wystosować do prezydenta miasta prośbę o ponowne rozpatrzenie sprawy założenia miejskiego średniego zakładu naukowego na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej;

2) Zacząć zbierać wśród rodziców składki i zebrane pieniądze ofiarować zarządowi miejskiemu na kupno inwentarza szkolnego.

Otwarta lista składek została na miejscu wypełnioną na sumę 6,983 rb.

3) Zwrócić się do reszty rodziców uczniów zakładów naukowych Walkera, którzy dla jakichbądź przyczyn nie byli na zebraniu sprawozdawczem, z odezwą, nawołującą do przyłączenia swych podpisów na podaniu do prezydenta miasta, oraz do złożenia dowolnych składek na nabycie inwentarza.

Podpisy i składki przyjmuje kancelarya gimnazyum (Tymofejowska № 12) od 11 do 8-ej wieczorem.

4) Niezależnie od brzmienia ponownej uchwały rady miejskiej zebrać się powtórnie dn. 12 maja o godz. 6 wieczorem w lokalu gimnazyum.

— **Z uniwersytetu.** Egzaminy przejściowe na wydziale *przyrodniczym* będą się odbywały w następujących terminach. Botanika 11 maja, mineralogia i gleboznawstwo 15 maja, chemia 19-go maja, zoologia 22 maja, matematyka 23 i geologia 29 maja. *Matematycy* będą składali przejściowe egzamina: fizykę 11 maja, rachunek różniczkowy 12 maja, chemię 16 maja, mechanikę 21 maja, analizę algebraiczną 22 maja, opisową astronomię 27 maja i teoryę prawdopodobieństwa 29 maja. *Medycy* starszych kursów składają anatomię patologiczną 12, 16 i 26 maja i farmakologię 12, 15 i 26 maja. Przed składaniem tych przedmiotów medycy powinni otrzymać na to zezwolenie od dziekana. Profesor Wysokowicz będzie egzaminował do połowy czerwca.

— **Dodatkowy egzamin z fizyki.** Dziekan wydziału przyrodniczego zawiadamia studentów przyrodników, że dodatkowy egzamin z fizyki doświadczalnej został wyznaczony na dzień 1 września 1909 roku. Przystąpić do składania tego egzaminu mogą tylko ci studenci, którzy wysłuchali 7 semestrów. Zapisy na ten egzamin będą przyjmowane w kancelaryi wydziału tylko do 30 maja.

— **Kancelarya do spraw studenckich** zawiadamia studentów, że podania o przesłanie papierów do innych uniwersytetów będą tylko w takim razie uwzględniane, jeśli studenci nadeślą swe matrykuły i wskażą swój dokładny adres. Termin składania tych podań będzie trwał od 1 czerwca do 10 sierpnia.

— **Towarzystwo kliniczne** studentów medyków otwiera księgarnię. Główne zadanie tej nowej instytucyi będzie polegało na niesieniu pomocy studentom przy nabywaniu i przy sprzedawaniu książek. Towarzystwo odlicza na swoje cele 10% od sumy otrzymanej ze sprzedaży. Księgarnia otwarta w poniedziałki, środy i piątki w farmakologicznem audytoryum.

— **Książki zdrożały.** W dn. 1 maja weszło w życie postanowienie „północnego związku" wydawców i księgarzy, (do którego wstąpili i księgarze kijowscy), na mocy jakiego skasowują się wszelkie dotychczasowe ustępstwa na cenach książek dla wszystkich nabywców, nie wyłączając studentów. Niezachowywanie tego postanowienia pociąga za sobą zerwanie stosunków handlowych z firmami „związku północnego". Ustępstwo będzie robione tylko rządowym i publicznym instytucyom i to tylko pod warunkiem zamawiania książek na firmowych blankietach instytucyi.

— **W sprawie K. Krukowskiego.** Proszeni jesteśmy przez p. Kazimierza Krukowskiego, urzędnika w cukrowni Uładowieckiej, o zaznaczenie, iż oprócz imienia i nazwiska nie ma nic wspólnego z p. Krukowskim, który, jak donosiliśmy, uciekł z posady na Wołyniu, przywłaszczając sobie cudze pieniądze.

— **Zatwierdzenie ustawy.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę czerkaskiego miejskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, oraz prawidła tymczasowe o wprowadzeniu w wykonanie zatwierdzonej ustawy.

— **Deputacya właścicieli willi.** Właściciele letnich mieszkań w Bojarce delegują deputacyę do generał gubernatora, dla poparcia podania swego o pozwolenie zamieszkiwania żydom w Bojarce. W podaniu między innemi zaznaczono, iż tylko jedna (lewa) część Bojarki stanowi wieś, gdzie grunta należą do włościan. Druga zaś część należy do wydziału dóbr państwowych, nie posiada zarządu gminnego i nie nosi zupełnie charakteru miejscowości wiejskiej.

— **Sprawa Rafałowskiego.** Senat pozostawił bez skutku protest prokuratora i skargę kasacyjną studenta Rafałowskiego, skazanego przez kijowski sąd okręgowy za zabójstwo żony na 3 lata rot aresztanckich.

— KRWAWE STARCIE. W nocy na d. 8 maja policya robiła rewizyę w mieszkaniu słuchaczki kursów K., mieszkającej w domu Nr 26 przy ul. Prozorowskiej — w pokojach umeblowanych, w oficynie. Podczas gdy dokonywano rewizyi, w dziedzińcu stał stójkowy Moisiejenko, który miał rozkaz niewypuszczania nikogo z domu. W chwili, gdy rewizya miała się już ku końcowi, z domu chciał wyjść jakiś młody mężczyzna. Moisiejenko nie puścił go. Wtedy nieznajomy dał dwa wystrzały z rewolweru. Jedna kula trafiła w Moisiejenkę. Stójkowy upadł na ziemię, a strzelający przez dziedziniec wybiegł na ulicę. W tejże jednak chwili do bramy domu podjechał p. o. komisarza cyrkułu łybedzkiego Cybenko i jeden z urzędników wydziału ochrony. Widząc uciekającego, Cybenko dopadł do niego i zadał mu szablą cios w głowę, urzędnik zaś wydziału ochrony wystrzelił. Kula trafiła nieznajomego w głowę i ugrzęzła mu w czaszce. On sam runął na ziemię. W kieszeni jego znaleziono portfel z paszportem na imię Pawła Sielannikowa i kilka dokumentów, pozwalających przypuszczać, że nieznajomy należał do grupy anarchistów-komunistów. Oprócz tego, w portfelu znaleziono list z pieczęcią grupy anarchistów i 125 rb., obok w kieszeni brauning i 16 zapasowych nabojów. Nieznajomego i Moisiejenkę odwieziono do Aleksandrowskiego szpitala, gdzie nad pierwszym rozciągnięto baczny dozór. O zajściu dano znać prokuraturze i władzom śledczym. Przybył naczelnik wydziału ochrony, policmajster i jego pomocnicy. W pokojach umeblowanych zrobiono dokładną rewizyę, ale jak się okazało, nikt nie wiedział, u kogo był ów Sielannikow. Oprócz tego dokonano rewizyi w domu Nr 132 przy ul. Żylańskiej, gdzie przedtem mieszkał i był zameldowany Sielannikow. Według słów służącej, raniony anarchista często przychodził do owego domu przy ul. Prozorowskiej. W ciągu całego dnia ranny Sielannikow nie odzyskiwał przytomności. Zdaniem lekarzy, stan jego zdrowia jest ciężki. Rana Moisiejenki nie jest niebezpieczną.

W związku z tem zajściem aresztowano jeszcze 5 osób: Towbinową, Grigorowicz, Izrailson, Aksionowa i Liwszyca. U aresztowanych znaleziona druki nielegalne. Aresztowany podczas rewizyi przy ul. Prozorowskiej ekstern Radbil pozostaje w areszcie.

— STRZAŁY W MIKOŁAJOWSKIM PARKU. Onegdaj wieczorem park Mikołajowski stał się widownią krwawego zajścia, którego ofiarą padł pomocnik klasowego gospodarza I-go gimnazyum Bagorski. Ten ostatni, spotkawszy w głównej alei jakiegoś starszego ucznia szkoły realnej, zażądał od niego okazania pozwolenia. Realista odparł, że pozwolenie na znajdowanie się w ogrodzie do g. 10-ej posiada, ale nazwiska swego powiedzieć nie chciał i nawet spróbował uciec. Wtedy Bagorski zagwizdał; nadbiegł stójkowy Szulaczenko i pedel 2-go gimnazyum Sameluk. We trzech zaaresztowali ucznia i dla wyjaśnienia osobistości jego poprowadzili go do cyrkułu łybedzkiego. Całe to zajście zwróciło oczywiście uwagę zebranej publiczności. W jednej chwili około Bagorskiego zebrał się tłum, rozległy się głosy, że należy się z nim rozprawić. Bagorski, słysząc groźby, wziął do ręki laskę i odwrócił się twarzą do publiczności, w tejże jednak chwili z pośród tłumu huknęły 3 strzały rewolwerowe. Dwie kule przeleciały obok, trzecia trafiła w nogę Bagorskiego. Strzały wywołały popłoch — publiczność rzuciła się do ucieczki, a w tem zamieszaniu znikł niepostrzeżenie i realista. Do ranionego Bagorskiego wezwano Pogotowie, które po pierwszym opatrunku przewiozło go do mieszkania przy gimnazyum. Prócz Bagorskiego, ranionego w nogę, został także lekko raniony w rękę stójkowy Szulaczenko. Bagorski leczy się u siebie w domu. Osobistość realisty, sprawcy zajścia, jak też mężczyzny, który strzelał do Bagorskiego i Szulaczenki, dotychczas pozostaje niewyjaśniona. W tych dniach ma się odbyć konfrontacya uczniów wyższych klas szkoły realnej rządowej z Bagorskim, który przypuszcza, że wśród tych uczniów pozna realistę, który odmówił mu okazania biletu szkolnego.

— ROZBIEGANY KOŃ. Na ul. W.-Wasilkowskiej koń wiozący platformę, przestraszywszy się czegoś, zaczął ponosić. Stójkowy Bielajew próbował zatrzymać rozszalałe zwierzę, ale został tak silnie uderzony, że musiano doń wzywać «Pogotowie».

— POPŁOCH ogromny wszczął się onegdaj wieczorem w domu Nr 29 przy ul. Funduklejowskiej, gdy zupełnie niespodziewanie posłyszano na dole wybuch. Zaczęto szukać przyczyn jego. Okazało się, że to kucharz I. Gołub urządził sobie rozrywkę i w spiżarni mieszkania p. Rodzianki zapalił fajerwerk. Na popłochu się na szczęście tylko skończyło.

— BANDA ZŁODZIEJSKA. Policya wykryła sprawców napaści na kupca Wortmana Są to bracia B. i T. Żuromscy, którzy wraz z J. Gajanowem i D. Słobodinową stanowili jedną bandę złodziejską, a okradającą mieszkania na Padole. W napadzie na Wortmana pomagał im stróż domu, w którym się mieści dyecezyalna fabryka świec — G. Makarenko. Obecnie cała banda znajduje się już w rękach policyi.

— KRWAWE ZAJŚCIE W PARKU MIKOŁAJOWSKIM. Wczoraj wieczorem w parku Mikołajowskim kilka nieznanych osób napadło na 16-letniego krawca Simona Łazbina i zadało mu nożem rany w plecy i rękę. Na stacyi «Pogotowia» rannemu dokonano opatrunku.

— KRADZIEŻE. Wczoraj w klasztorze Nikolskim pątnikowi Pawliczukowi skradziono 100 rb. w gotówce i weksle na sumę 500 rb.

— Z mieszkania dyrektora IV gimnazyum Storożenko w d. Nr 36 przy ul. Puszkińskiej dokonano kradzieży kosztowności wartości 260 rubli.

— POŻAR. Wczoraj około godz. 12 w nocy wybuchł pożar u zbiegu ulic Meżygorskiej i Wiedeńskiej Zapaliły się szopy. Przybyła na miejsce pożaru straż ogniowa wkrótce ogień zlokalizowała.

— ZAGADKOWE MORDERSTWO. Dn. 29 kwietnia wieczorem w pobliżu domu Nr 78 przy bulwarze Bibikowskim znaleziono leżącego bez przytomności mężczyznę. Wezwany lekarz «Pogotowia» stwierdził, że mężczyzna ten został raniony ostrym narzędziem w rodzaju szydła. Rannego przewieziono do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie też w dn. 1 maja zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Sekcya zwłok dokonana w dn. 7 maja wykazała, iż mężczyzna ten został raniony kulą rewolwerową, którą znaleziono w czaszce. Szczegóły towarzyszące morderstwu dotychczas nie zostały wyjaśnione. Policya zarządziła śledztwo.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj wieczorem w sklepie «Lion» w d. Nr 1 przy ul. Proreznej zażył kwasu karbolowego Chaim Ch. w wieku lat 16. W stanie groźnym «Pogotowie» odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— Do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z dworca kolejowego agenta kolejowego st. Kalinówka Józefa J., który w celu pozbawienia siebie życia zażył trucizny.

— RABUNKI. W piątek wieczorem na ul. Meżygorskiej trzech jakichś drabów napadło na Mińkowskiego, powaliło go na ziemię, a zabrawszy 36 rb., znikło bez śladu.

— Na Łukjanówce ograbiono przyjezdnego W. Ryczerta.

— BEZ OPIEKI. Na rynku łukianowieckim pozostały bez opieki dzieci: 6 letni Bazyli, 4 letnia Marya. Oboje są ubrani bardziej, niż ubogo. Zabrano je do najbliższego cyrkułu.

— SAMOZWAŃCZY STUDENT. W piwiarni, mieszczącej się w domu Nr. 104 przy ul. Żylańskiej, zaaresztowano onegdaj za awanturowanie się jakiegoś studenta. Przy stwierdzaniu osobistości okazało się, że jest to malarz D. Aleksiejew, który, oczywiście, dla noszenia nieprzysługującego mu munduru będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu Nr. 62 przy ul. Nab.-Łybedzkiej ślusarz K. podciął sobie w celach samobójczych gardło. Pogotowie odwiozło go do Aleksandrowskiego szpitala.

— Na górze Włodzimierskiej próbowała się otruć witryolejem 18-letnia L. Cz., ktoś jednak z obecnej publiczności dostrzegł to w porę i przy pomocy stójkowego zapobiegł samobójstwu. Powód rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na ul. Policyjnej policya ujęła trzech wyrostków w wieku lat 14—17, Sztokalenkę, Demidowa i Gawriłowa, którzy okradli roznosiciela towarów, Kotiarenkę.

— W restauracyi Słowiańskiej na Besarabce ujęto kieszonkowego złodzieja I. Balenkę.

— ZATRUCIE SIĘ KIEŁBASĄ. Wczoraj w domu Nr. 17 przy ul. Iwanowskiej zatruł się kiełbasą, kupioną w masarni Buliona, student politechniki W. Szymański. «Pogotowie» udzieliło mu pomocy.

Z SĄDÓW.

Zyskowny proceder.

W lutym 1908 r. dzienniki kijowskie doniosły, iż 12 lutego 1908 roku stawił się do miejscowego wydziału śledczego zamieszkujący w Kijowie poddany angielski M. Azerad i zawiadomił o ukradzeniu mu pugilaresu ze 125 rublami przy następujących okolicznościach: spotkał on na Kreszczatiku nieznaną mu panienkę, jak się potem okazało, Helenę Darsy. Zapoznawszy się z nią, poszedł do jej mieszkania w domu pod № 14 przy ul. Proreznej. Po niejakim czasie ktoś zastukał w drzwi. Właścicielka mieszkania otworzyła, weszły dwie młode kobiety. A. pożegnał się z gospodynią i wyszedł. U siebie w mieszkaniu przekonał się, iż niema pugilaresu, w którym było 125 rubli. Według poszkodowanego Darsy nie mogła popełnić tej kradzieży, gdyż przez cały czas jego wizyty nie zbliżała się do wieszadła, na którem wisiało jego ubranie. Pokój był przedzielony wysokim parawanem. za którym zdawało mu się, iż słyszał jakiś szmer, lecz nie zwrócił wtedy na to uwagi. Aresztowano Helenę Darsy, która przyznała się, iż pieniądze ukradziono A. przy jej współdziałaniu, opowiedziała przytem co następuje: Będąc w styczniu 1908 r. w Moskwie, poznała tam niejakich małż. Rozanow, którzy namówili ją na wyjazd do Charkowa, gdzie razem z niejakim Wołkowem i Anielą Łysik trudnili się okradaniem gości. Następnie cała «paczka» przyjechała do Kijowa «na kontrakty». Tutaj Rozanow najął dla Darsy pokój w domu № 14 przy ul. Proreznej. Darsy spacerowała po mieście, zaznajamiała się z różnymi panami i zapraszała ich do siebie. W pewnej odległości za nią zawsze szedł Rozanow lub Wołkow. Gdy tylko zauważyli, że Darsy z towarzyszem wchodzą do bramy, wchodzili do mieszkania przez kuchnię. mając klucz od tylnego wejścia. Następnie cicho wślizgiwali się do pokoju, rewidowali kieszenie w ubraniu gościa, zabierając ich zawartość. Dla tego samego celu pożyczała ona mieszkania Rozanowowej i Łysikównie. Tym sposobem okradziono wiele osób, których nazwisk nie zna, w ich liczbie Azerada, dzieląc się pieniędzmi między sobą. Azerada okradł Wołkow, Rozanowa zaś i Łysikówna weszły do pokoju, aby zmusić gościa prędzej zakończyć swą wizytę. Na podstawie zeznań Darsy policya aresztowała wszystkich uczestników bandy; przyczem okazało się, iż mianujący się Rozanowem jest właściwie Mikołajem Jerochinem, żona zaś jego pozbawioną praw Eudoksyą Majewą. Przy oględzinach mieszkania Darsy znaleziono w ścianie pokoju otwór, przez który przeprowadzony był do kuchni drut. Pociągając zań, Darsy sygnalizowała do kuchni, że nastąpiła dogodna chwila do zrewidowania kieszeni gościa.

Wczoraj zasiedli w kijowskim sądzie okręgowym na ławie oskarżonych: Helena Darsy, Mikołaj Jerochin, Wasyl Wołkow, Aniela Łysik i Eudoksya Majewa pod zarzutem utworzenia stowarzyszenia występnego w celu dokonywania wspólnemi siłami kradzieży, w szczególności zaś pod zarzutem okradzenia A. przy powyższych okolicznościach (art. 925 i 1 cz. 1645 kod. karnego). Bronili adw. przys. Szyszko i pom. adw. przys. Żuchowicki i Wileński.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Po wysłuchaniu sprawy sąd przysięgłych uniewinnił Darsy, resztę zaś podsądnych uznał za winnych, przytem Łysikównę za zasługującą na względność.

Na zasadzie powyższego werdyktu Jerochin i Wołkow skazani zostali na 4 lata rot aresztanckich, Majewa na 4 lata więzienia, Łysikówna na 3 lata i 6 miesięcy, Darsy zaś uwolniono od odpowiedzialności.

OFIARY

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na pokrycie kosztów kuracyi limanowej dla dzieci: W myśl dycyzyi wydziału letnisk przy Tow. dobr. pp. Helena Szubiakowska rb. 3 — Eufemia Rudnicka kop. 50, — Rakowska, pamięci syna Stanisława rb. 5.

Na wydział letnisk przy Tow. dobr.: p. Maryan Morguliec ofiaruje koszta legalizacyi Sepultury p. H. rb. 10.

Na wpisy: pp. Władysławostwo Swirscy zamiast życzeń ślubnych pp. Rudnickim rb. 2.

Na Tow. polsk. kol. letnich: pp. Janostwo Lipkowscy, zamiast obecności na zabawie wiosennej rb. 5.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Stanisł. Chmielowski rb. 1; Mieczysław Radomiński, (na budowę wielkiego ołtarza) rb. 50; Z. B. zamiast wieńca na grób nieodżałowanej pamięci Elzy Rodziewicz rb. 10.

Z giełdy cukrowej.

—:—

W tygodniu ubiegłym na miejscowej giełdzie cukrowej notowano następujące znaczniejsze tranzakcye,

1) 30,000 pudów po 4 rb. $17\frac{1}{2}$ kop. na maj-czerwiec (Łukacki & Comp. Mirkinow); 2) 9,000 pudów, stacya Oratowo po 4 rub. 18 kop. natychmiast (Mirkin—towarzystwu «Sob»; 3) 5,250; stacya Oratowo po 4 rb. 16 kop. natychmiast (towarzystwo «Sachar»—Mirkinowi);4) 1[illegible],000 pudów, stacya Oratowo po 4 rb. 18 kop. natychmiast (towarzystwo cukrowni «Buhajówka» właścicielowi cukrowni);

5) 11,250 pudów loco cukrownia babińska po 4 rb. 18 kop., natychmiast (cukrownia babińska—towarzystwu «Sob»);

6) 100,000 pudów stacya Achtyrka po 4 rb. 10 kop.; $\frac{1}{2}$ na wrzesień—grudzień; $\frac{1}{2}$ na luty—marzec 1910 r. (towarzystwo Czupachowieckie—bankowi);

7) 13,500 pudów, stacya Biała Cerkiew po 4 rb. 21 kop, natychmiast (Josielewicz—J. Kohnowi);

8) 9,000 pudów, stacya Biała-Cerkiew, po 4 rb. 21 kop. natychmiast (Ebin-Wogau & Comp.).

Świadectwa cesyjne:

9) 10,000 pudów po 1 rb. $2\frac{1}{2}$ kop. natychmiast (cukrownia — towarzystwu Dubowiazowieckiemu);

10) 7,500 pudów po 1 rb. $2\frac{1}{2}$ kop. (towarzystwo W. Olczedajowieckie-Rebinderowi).

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Nowy poseł od m. Warszawy.

Warszawa. Z 84 wyborców stawiło się tylko 72. Na posła do Dumy od miasta Warszawy obrany został 68 głosami p. Władysław Jabłonowski.

Ustąpienie Korwina-Milewskiego.

Petersburg.—Wobec przekazania komisyi inicyatywy prawodawczej projektu zmiany ordynacyi wyborczej do Rady Państwa dla Litwy i Rusi, poseł do Rady Państwa Korwin-Milewski złożył mandat poselski.

Zmiana ordynacyi wyborczej.

Petersburg.—Dn. 8 maja na posiedzeniu Rady Państwa pod przewodnictwem Akimowa rozpatrzono przedewszystkiem szereg drobnych projektów prawa.

Następnie Rada przeszła do obrad nad wniesionym przez 33 członków Rady projektem prawa o zmianie ordynacyi wyborczej do Rady Państwa dla 9 gubernii zachodnich.

Na posiedzeniu byli obecni wszyscy ministrowie.

Pichno na początku swego przemówienia oświadczył, iż nie będzie rozpatrywał szczegółowo braków ordynacyi wyborczej, na mocy której przedstawicielstwo 10 gub. Królestwa Polskiego i 16 gub. Rosyi Europejskiej przyznano miejscowym zebraniom właścicieli ziemskich, lecz zmuszony jest zaznaczyć, iż braki te dają się zauważyć głównie w kraju Zachodnim, gdzie własność ziemska znajduje się w posiadaniu przedstawicieli dwóch narodowości. Ponieważ zaś przedstawiciele polskiej wielkiej własności ziemskiej posiadają większą ilość cenzusów, to do Rady Państwa od dziewięciu gubernii zachodnich wybrani zostali wyłącznie przedstawiciele polskiej własności ziemskiej. Tymczasem kraj ten w znaczniejszej swej części jest bezwątpienia krajem rosyjskim, 70%—86% bowiem mieszkańców tego kraju stanowią rosyanie.

Taki wynik wyborów nie można uważać—zdaniem tych, którzy wnieśli projekt zmiany ordynacyi wyborczej—za zadawalający ani z punktu widzenia interesów ludności rosyjskiej, ani z punktu widzenia interesów państwowych. Ludność powinna być reprezentowana przez osoby jej blizkie, nawet spokrewnione, a takimi przedstawicielami mogą być jedynie ci, których z ludnością łączą węzły pokrewieństwa narodowego. Przechodząc od ogólnych wywodów do stanu kraju Zachodniego, mówca zaznacza, że historya Rosyi zachodniej jest pełna tragizmu. „To jest historya nadzwyczajnych powodzeń, ciężkich strat, wzniosłych czynów bohaterskich i ciężkiego upadku. Jeszcze teraz nad krajem Zachodnim ciąży jego przeszłość, jako smutne dziedzictwo. Dużo się już zrobiło, lecz dużo jeszcze trzeba naprawić.“ Powracając następnie do projektu prawa, mówca zaznacza, że projekt prawa, zapewniając przedstawicielstwo ludności rosyjskiej w kraju Zachodnim, ożywiony jest duchem jaknajwiększych ustępstw względem mniejszości, dla której pozostawia trzecią część głosów. Wnosząc projekt tymczasowy, Pichno przewiduje zarzut, jaki może być mu postawiony, iż nie warto zmieniać obowiązującej obecnie ustawy, gdy wnoszony przezeń projekt ma być tymczasowy i pozostawia wiele do życzenia. Ten argument nie przekonywa mówcy, albowiem nie wie on, jak długo istnieć będzie obecny stan rzeczy i kiedy nareszcie wprowadzone zostaną instytucye ziemskie. W najbliższej przyszłości izby prawodawcze obradować będą nad kwestyami, posiadającemi olbrzymie znaczenie dla kraju Zachodniego. Ta okoliczność zniewala autorów projektu do postawienia kategorycznego żądania, aby wysłuchany został głos kraju, gdy kwestye te, tak go blizko obchodzące, będą rozpatrywane.

Wreszcie chodzi tu o zagwarantowanie ludności rosyjskiej praw, choć bezsprzecznie gwałconych, lecz nie ulegających wątpliwości. „Zarzucają nam — twierdzi mówca — że wnosząc powyższy projekt możemy rozpalić namiętności narodowościowe; lecz czyście słyszeli kiedy, panowie, aby podział praw i interesów według zasady „oddaj każdemu co jego“ pociągał za sobą rozpalenie namiętności i sprowadzał rozłam wśród ludzi. Zasada, którą wprowadza w życie powyższy projekt prawa, będzie gwarancyą praw większości i mniejszości, oraz przyczyni się do ustalenia normalnych stosunków. Dla udowodnienia tego mówca między innemi powołuje się na doświadczenie, osiągnięte podczas wyborów do 3-ej Dumy Państwowej, gdy poczęto stosować zasady podziału na narodowości“.

Na zakończenie mówca odpiera zarzut, jakoby projekt prawa zdążał do usunięcia z Rady obecnych członków. „Nie—konkluduje mówca—projekt ma co innego na celu: myśmy myśleli nie o obecnych, lecz o nieobecnych. Wnosząc ten projekt prawa, wyciągamy rękę nie po to, aby kogokolwiek usunąć, ale, żeby wprowadzić tutaj tego, kogo tu niema, a kto—naszem zdaniem—posiada niezaprzeczone prawo, a nawet święty obowiązek wejść tutaj.“

Prezes rady ministrów Stołypin powiedział: „Oświadczam w imieniu rządu, że obowiązująca obecnie ordynacya wyborcza do Rady Państwa w 9 guberniach zachodnich była uznawana przez rząd od samego początku za niedoskonałą i miało się na widoku przy wprowadzeniu w tych guberniach urządzeń ziemskich bardziej prawidłowy podział wyborców według narodowości, tak, by interesy wyborców rosyjskich były należycie zabezpieczone. Niestety, kwestya wprowadzenia ziemstw z różnych powodów przeciągnęła się i teraz stoimy wobec nowych wyborów, podczas których należy zastosować prawo nieodpowiadające sprawiedliwości.

Ponieważ myśl zasadnicza projektu 33 członków do Rady Państwa jest wogóle zdaniem rządu możliwą do przyjęcia, to rząd uważa za pożądane przekazać powyższy projekt do rozpatrzenia komisyi. Rząd wniesie zarazem bezzwłocznie do Dumy projekt prawa o przedłużeniu pełnomocnictw teraźniejszych członków Rady od gubernii zachodnich, na czas jednej sesyi, czyli mówiąc ściślej na rok jeden, a tymczasem nowa ordynacya wyborcza może być rozpatrzona szczegółowo.

Wniosek prezesa rady ministrów poparła znacznie większa liczba członków, niż tego wzmaga regulamin.

Postawiono wniosek prezesa na głosowanie. Większością 94 głosów przeciw 64 projekt prawa przekazany został komisyi.

Następnie przez powstanie Rada postanowiła znaczną większością przekazać go nie specyalnej komisyi, lecz komisyi inicyatywy prawodawczej.

Petersburg.—W memoryale członka Rady Państwa Chanienki przeciwko zmianie ordynacyi wyborczej wykazane jest, że ludność w Rosyi zżyła się już dosyć ze sobą, że różnice narodowe i religijne zatuszowywują się i usuwają na dalszy plan przed wspólnymi interesami miejscowymi. Teraz nastąpiło w kraju uspokojenie, szlachta asymiluje się z włościaństwem, obywatele polscy dążą do równouprawnienia z rosyanami. W skutek tego poruszać obecnie kwestyę wyodrębnienia grup ludności jest wielkim błędem politycznym.

Październikowcy prowadzą rokowania z centrum Rady Państwa w sprawie wypracowania wspólnego poglądu na zmianę ordynacyi wyborczej do Rady Państwa.

W memoryale członka Rady Państwa Orłowskiego, w którym protestuje on przeciwko ograniczeniu praw polaków, zaznaczono, że polacy podczas ubiegłych wyborów przeprowadzali umiarkowanych posłów. Ograniczenie zaś praw polaków naruszy równouprawnienie i spowoduje rozłam. „Polacy pisze Orłowski w swym memoryale—ignorują podczas wyborów interes narodowy“.

Petersburg. — Wśród październikowców wynikła różnica zdań w kwestyi projektu zmiany ordynacyi wyborczej dla 9 gubernii zachodnich. Część październikowców z Guczkowem na czele wypowiedziała się za odrzuceniem tego projektu prawa, druga zaś część — za odroczeniem rozpatrywania tego projektu w tym celu, aby prawo to zostało przeprowadzone przez rząd na zasadzie art. 87.

Wywiad u Dubrowina.

Petersburg. — Współpracownik „Pet. Gaz.“ rozmawiał z Dubrowinem w sprawie rewelacyi o roli, jaką on odegrywał w morderstwie M. Hercensteina.

Interlokutor zapytał Dubrowina:

„Czy zamierza Pan stawić się na wezwanie dn. 27 czerwca do sądu finlandzkiego.

Dubrowin odpowiedział: „Ani myślę Jako wierny poddany Najjaśniejszego Pana uważam, że jestem pod ochroną praw cesarstwa i ignoruję w zupełności sąd separatystów finlandzkich.“ Przekonany jestem, ciągnął dalej Dubrowin,—że rosyjskie władze sądowe ochronią mnie od zakusów na moje dobre imię, ze strony żydowsko finlandzkich politykomanów, pragnących tylko zdyskredytować związek narodu rosyjskiego. Lecz to im się nie uda“.

Co się tyczy Prusakowa, autora rewelacyi, b. osobistego sekretarza Dubrowina, to prezes związkowców powiedział o nim. „Zebrałem już dużo materyału w sprawie Prusakowa, tego byłego pokątnego doradcy i szpiega policyjnego.

„Zebrałem również—powiedział Dubrowin na zakończenie—materyały, dotyczące przekupywania świadków w sprawie zabójstwa Hercensteina. W swoim czasie wyjaśni się to. Wielu jeszcze odpowie za to. Czekam tylko na przyjazd Bułacela z zagranicy. Gdy on powróci, zaczniemy działać energicznie“.

Muzeum im. Tołstoja.

Petersburg. — Do składu zarządu muzeum imienia Tołstoja zostali wybrani: Korolenko, Kowalewski, rzeźbiarz Gincburg i Stachowicz.

Z Persyi.

Petersburg.—Z Tabrisu komunikują, że oddział rosyjski aresztował wszystkich, wzbudzających podejrzenie rosyan, uważając ich za rewolucyonistów.

Wśród związkowców.

Petersburg. — „Now. Ruś“ donosi, że związkowcy kijowscy nie chcą protestować przeciwko pociągnięciu Dubrowina do odpowiedzialności sądowej w Finlandyi i zerwali ostatecznie wszelkie z nim stosunki.

Grupa związkowców nalega na czasowem chociażby usunięciu Dubrowina ze stanowiska prezesa związku.

Zaprzeczenie.

Petersburg.—Zaprzeczono urzędownie wiadomości, jakoby Charitonow wydał rozkaz nieprzyjmowania polaków na służbę do kontroli państwowej.

Z Finlandyi.

Petersburg.— Socyaliści finladzcy postanowili głosować za Swinchufwudem podczas wyborów na talmana. W tych dniach posłowie do sejmu obradować będą nad odpowiedzią na mowę tronową.

Petersburg. — Rada ministrów na skutek raportu Bekmana uznała sytuacyę w Finlandyi za poważną. Stołypin proponował Bekmanowi cofnąć podanie o dymisyę.

We wtorek Bekman odwiezie do Finlandyi mowę tronową. Ceremonia otwarcia sejmu ma pozostać taką, jak dotychczas.

Według pogłosek Bekman pozostaje na dawnem stanowisku.

Petersburg. —Do „Now. Wrem.“ donoszą, że w Helsingforsie kursują pogłoski, że możebną jest zamiana senatu finlandzkiego na specyalną radę przy generał-gubernatorze.

Ustąpienie Bekmana.

Petersburg.—Krążą uporczywe pogłoski, że finlandzki generał-gubernator Bekman podał się do dymisyi wobec odrzucenia jego wniosku o zachowaniu dawnego ceremoniału otwarcia sejmu. Jego stanowisko ma objąć bar. Meller Zakomelski.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Październikowcy przyznali staroobrzędowcom prawo do propagandy religijnej.

Prawica październikowa wypowiada się przeciwko przyznaniu swobody propagandy żydom i sektantom.

Lewica październikowa nalega na odroczenie do jesieni projektu prawa o wolności sumienia.

Petersburg. — W kuluarach Dumy kursują znów wśród posłów pogłoski o zagrażającym kryzysie ministeryalnym. Pogłoski te stoją w związku ze zdaniem Stołypina o interpretowaniu art. 96 praw zasadniczych.

Petersburg.— W związku z kwestyą wyodrębnienia Chełmszczyzny, przypominają w Dumie, że dn. 16 kwietnia 1906 r. na podstawie referatu Durnowo gabinet ministrów większością 6 głosów przeciwko 3 odrzucił wniosek o wyodrębnienie Chełmszczyzny. I ta uchwała gabinetu została zaaprobowana.

Wyjaśniło się, że za pomocą październikowców utworzy się większość, która popierać będzie wniosek wyodrębnienia Chełmszczyzny i zmiany ordynacyi wyborczej do Rady Państwa.

Petersburg. — S.-d. i kadeci wnoszą do Dumy interpelacyę, czy wiadomo jest rządowi, że istnieje w Rosyi legalna organizacya, przygotowująca zabójstwa. Idzie tutaj oczywiście o związek narodu rosyjskiego.

S.-d. wnoszą oddzielnie interpelacyę pod adresem ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa, czy wiadomem mu jest, że podczas rozpatrywania sprawy zabójstwa Hercensztejna wyjaśniło się, że Dubrowin brał udział w przygotowywaniu zamachu na Hercensztejna, Milukowa i innych. Jeśli wiadomo, to jakie środki zostały przedsięwzięte w celu pociągnięcia Dubrowina do odpowiedzialności.

Petersburg. — Onegdaj w kuluarach Dumy krążyły pogłoski, że Połowniew zostanie ułaskawiony.

Petersburg.—Możliwe jest, iż interpelacya o Dubrowinie zostanie poparta przez październikowców i umiarkowaną prawicę.

Krążą pogłoski, że Dubrowin zamierza pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo Webera i Prusakowa.

Petersburg. - Krążą pogłoski, że posłowie z prawicy zamierzają urządzić szereg skandalów, by wykazać, że Duma Państwowa jest „inorodcza“.

Petersburg.—Komisya Rady Państwa do spraw dochodów państwowych wyraziła życzenie, aby rząd ostrożnie wprowadzał nowe podatki oraz doprowadził do lepszego stanu gospodarkę skarbową.

Z Dumy.

Petersburg.—We wtorek spodziewane jest burzliwe posiedzenie Dumy, poświęcone w sprawie staroobrzędowców. Październikowcy i umiarkowana prawica postanowili głosować za przyjęciem zbyt „liberalnego“ zdaniem skrajnej prawicy projektu prawa. Postanowiono poprzeć także i przedstawicieli rządu.

Rewizya senatorska w Królestwie.

Petersburg. — „Rossija“ zaprzecza wiadomościom prasownym o zamierzonej jakoby rewizyi senatorskiej w Królestwie Polskiem.

Echa sprawy Łopuchina.

Petersburg. — Ks. Świętopełk-Mirski czynił napróżno starania o ułaskawienie Łopuchina.

Pożar.

Petersburg. — Na stacyi Rostow nad Donem wybuchł olbrzymi pożar.

Różne.

Petersburg.—Parlament angielski zaprosił członków Rady Państwa i posłów do Dumy, by odwiedzili Anglię.

Petersburg.—Związkowcy postanowili podać podczas uroczystości połtawskich petycyę o powrót do starego ustroju.

Petersburg.—Z Warszawy donoszą do pism petersburskich, że uwolnieni zostali wszyscy urzędnicy, którzy wykryli nadużycia w magistracie.

Petersburg.—Według pogłosek Rosya zgodziła się na podane przez Francyę warunki, na jakich zgadza się wydać Fiodorowa, mordercę Kazancewa.

Petersburg.—Rosyjskie Towarzystwo literackie organizuje biuro literatów pozbawionych pracy. Do biura tego nie będą przyjmowani literaci, którzy wykroczyli przeciw etyce i występowali przeciw wolności prasy.

Petersburg. — „Znamia“, omawiając sprawę Hercensztejna, zwraca się do związku n. r. i oświadcza, aby wierzyli tylko informacyom, podawanym przez Znamia“; pismo zaznacza przytem, że pisma postępowe kłamią i na kłamstwa te należy odpowiadać pogardą. W artykule wstępnym „Znamia“ dosyć wyraźnie pochwala morderstwo Hercensztejna i nazywa Prusakowa Judaszem.

Petersburg. — Z Lizbony telegrafują, że w jednym z klasztorów portugalskich runęły chóry podczas mszy. 7 osób zabitych i 65 rannych.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie Dumy z dnia 8-go maja.

Posiedzenie otwarto o godz. 11-ej m. 17.

Po odrzuceniu projektu prwa o wyasygnowanie z funduszów państwowych sum dla zabajkalskiego wojska kozackiego, jako indemnizacyi za prawo propinacyjne w stanicach i przyjęciu projektu prawa o zwiększ. ilości geometrów, *Kowalenko 1-szy* referuje projekt prawa o udzieleniu kredytu na ochronę cennych rzeczy na pocztach i w wagonach pocztowych.

Projekt prawa został przyjęty, jako nagły i przekazany komisyi redakcyjnej.

Następnie *Andronow* referuje projekt prawa o środkach mających na celu zapobieżenie handlu kobietami dla rozpusty.

Kuzniecow uważa, że rząd wnosząc ten projekt prawa zajmuje się przewrotną opieką, ponieważ postarał się on wybawić od obecności kobiet instytucyę prawodawczą. (Śmiech, hałas. Głosy: „Także zastosowanie“. „Do rzeczy“). Mówca wykazuje następnie, że jedynie z chwilą wprowadzenia ustroju socyalistycznego zmniejszy się prostytucya.

Po przemówieniach Berezowskiego witającego z uznaniem projekt prawa w imieniu prawicy, zabiera głos *Poletajew*, który twierdzi, że do rozwoju prostytucyi przyczyniają się panowie z prawicy, którzy bronią przywilejów szlacheckich, a nie zapomnieli jeszcze o prawie prawie pańszczyznianem.

Kelepowski: „Nie mam na celu napadać na dochody p. Pergamenta i C-o“.

Okrzyki na lewicy: „To oburzające. Cofnij pan owe słowa“.

Prezydent: Pośle Kelepowski, bądź pan łaskaw cofnąć swe słowa.

Kelepowski: Nie miałem na widoku p. Pergamenta, mówiłem ogólnie.

Głosy na lewicy: „To oburzające“. „Won!“ Hałas).

Prezydent ponawia swe żądanie cofnięcia wyrzeczonych słów.

Kelepowski: A więc cofam swe słowa. Chcę tylko powiedzieć dlaczego przedstawiciel s. d. przemawiał za zachowaniem prostytucyi. Głównemi podporami prostytucyi są to s.-d. (Śmiech na prawicy, hałas na lewicy. Krzyki: „Zuchwalec! Kłamstwo! Precz!“)

Kelepowski wykazuje następnie, że jedynie wówczas nie będzie prostytucyi gdy zachowane zostanie państwo burżuazyjne, oparte na rodzinie. (Oklaski na prawicy).

Timoszkin broni włościaństwo, które Kuzniecow oskarżało, o zajmowanie się prostytucyą z braku zarobku.

Markow 2-gi (z miejsca) „ohydni socyaliści“.

Projekt prawa został przyjęty z poprawką Rozanowa, na mocy której karane jest przyjmowanie do domów rozpusty kobiet nie mających 21 lat skończonych, poczem przekazano go komisyi redakcyjnej.

Po przyjęciu kilku nieznacznych projektów prawa posiedzenie zamknięto o godz. 6 wieczorem.

Posiedzenie wznowiono o godz. 9-ej m. 30.

Na porządku dziennym projekt prawa o utworzeniu uniwersytetu w Saratowie. Projekt został przyjęty i przekazany komisyi redakcyjnej.

Po rozpatrzeniu kilku projektów prawa, Duma kontynuuje rozprawy o udzielenie gwarancyi urzędowych kolejom prywatnym, które toczyły się już na poprzednich posiedzeniach.

Br. Meyendorf odczytuje formułę przejścia umiarkowanych: „Uważając, że istniejący porządek wypuszczenia obligacyi jest niejasny i wyrażając przekonanie, że będzie wniesiony projekt prawa zmieniający ten porządek—Duma Państwowa przechodzi do porządku dziennego“.

Po półgodzinnej przerwie, postawiono na głosowanie formuły przejścia.

Formuła przejścia październikowców uważa istniejący porządek wypuszczenia obligacyi, za bezprawny i wyraża nadzieję, że październikowcy nie będą się już więcej do niego uciekali.

Jefremow w imieniu postępowców przyłączył się do tej formuły.

Prezydent stawia najpierw na głosowanie formułę umiarkowanych.

Na lewicy protest.

Milukow i *Rozanow* wykazują, że w tym wypadku nastąpiło pogwałcenie regulaminu, wobec czego nie będą oni głosowali.

Na prawicy krzyki: „Won“.

Przyjęta została formuła umiarkowanych, głosowali za nią i październikowcy.

Poczem wśród ogólnego hałasu posiedzenie zostało zamknięte.

Petersburg.—Wobec trudności, jakie w ostatnich czasach napotykają się przy obliczaniu terminu kary dla osób, które zostały skazane na ciężkie roboty lub do domów poprawy na mocy nowego kod. kar., główny zarząd więzienny wyjaśnia: 1) Osoby skazane na roboty ciężkie za przestępstwa, przewidziane w kodeksie karnym, powinny odbywać karę zgodnie z obowiązującymi przepisami o zesłaniu na osiedlenie i do robót ciężkich. Osoby te powinny podlegać w razie poruszenia sprawy skrócenia im terminu kary—postanowieniom, przewidzianym w ustawie o deportowanych, mianowicie w art. 309 i 318. Również wobec nadzwyczajnego przepełnienia tych poprawczych oddziałów aresztanckich, które zostały urządzone odpowiednio do żądań kodeksu karnego i braku wobec tego możności zaprowadzenia w nich odnośnego regulaminu, osoby skazane do domu poprawczego, lecz odsiadujące karę w poprawczych oddziałach aresztanckich lub w więzieniach ogólnego typu (znów z powodu braku miejsc w oddziałach aresztanckich) w razie dobrego sprawowania mogą korzystać ze skrócenia im kary tylko na zasadach wskazanych w artykułach 312 i 317 ustawy o osobach trzymanych pod strażą i 2) Kwestya stosowania artykułu 23 kodeksu karnego względem osób, osądzonych na roboty ciężkie lub na zamknięcie w domach poprawczych, powinna być załatwiona odmownie.

Petersburg. — Wobec trudności przy roztrzyganiu kwestyi o warunkach wypuszczania na wolność małoletnich, odsiadujących karę na mocy nowego kodeksu karnego w specyalnie przeznaczonych na ten cel lokalach, znajdujących się przy więzieniach i aresztach, minister sprawiedliwości udzielił następujących wskazówek: Specyalne lokale wybudowane dla przestępców niepełnoletnich na mocy prawa z dnia 2 czerwca 1897 roku przy więzieniach i aresztach mają być zgodnie z duchem odnośnych artykułów kodeksu karnego uważane za zakłady poprawczo-wychowawcze. Minimalny termin roczny ustanowiony dla pobytu niepełnoletnich w zakładach poprawczo-wychowawczych powinien być przestrzegany, jeżeli chodzi o niepełnoletnich zamykanych w odzielnych celach na mocy przepisów nowego kodeksu karnego. Maksymalny, do wieku lat 21, i minimalny termin odsiadywania kary przez takich przestępców niepełnoletnich powinny być przestrzegane nawet w tym razie, gdy ci z powodu przepełnienia zakładów muszą z konieczności przebywać w ogólnych więzieniach razem z więźniami innej kategoryi.

Łódź.—Jako uzupełnienie telegramu o zaaresztowaniu Fellera, zabójcy fabrykanta Silbersteina, otrzymano wiadomość, że policya niemiecka aresztowała Fellera w Werdau, ponieważ ten zamieszkał za cudzym paszportem, wydanym na imię niejakiego Karola Dąbrowskiego. Fellera policya niemiecka odstawiła do granicy rosyjskiej. W Kaliszu żandarmi poznali go i stwierdzili, że domniemany Dąbrowski jest Fellerem.

Petersburg. — Ogłoszony został Najwyższy rozkaz o emisyi przez włościański bank rolny trzeciej seryi pięcioprocentowych obligacyi na sumę 50 milionów rubli.

Tyflis.—W Batumie ujęto aferzystę, który na podstawie podrobionych czeków banku azowsko-dońskiego podniósł z różnych banków 15 tysięcy rb.

Syzrań. — W pobliżu stacyi „Leonidówka“ na kolei syzrano-wiazemskiej podczas biegu eksplodował kocioł lokomotywy przy pociągu towarowym. Wybuch był tak silny, że tender wraz z lokomotywą stanęły sztorcem. Maszynista ocalał. Pomocnik maszynisty pokaleczony, o rzucony został o 25 sążni.

Odesa. — Rada miejska postanowiła poprzeć starania o prędsze przebudowanie portu, wyraziwszy zgodę na zaciągnięcie w imieniu miasta pożyczki w kwocie 20,490,000 rb. na przebudowę takowego pod warunkiem, że rząd zagwarantuje wypłatę procentów.

Z Turcyi.

Saloniki. Z Dibri donoszą, że albańczycy z okolicy przygotowują napad na miasto. Mieszkańcy (chrześcijanie i mahometanie) wysłali telegram do walego monastyrskiego i do centralnego komitetu młodotureckiego z prośbą o bezwłoczne wysłanie wojska dla obrony miasta.

Na mocy rozkazu ministra finansów, władze tutejsze skonfiskowały na rzecz skarbu wszystkie posiadłości i dobra, koncesye na kopalnie i t. p. w wilajecie salonickim, należące do Abdul-Hamida.

W ostatnich czasach działalność komitetów greckich w Macedonii wzmogła się. Z Grecyi pomimo wzmocnionego dozoru na granicy, przywieziono znaczną ilość broni i zapasów wojennych. Dnia 1 maja nieopodal Monastyru banda grecka zabiła dwóch egzarchistów, a we wsi Dichów raniła jednego. Aresztowano w tej wsi duchownego greckiego i kilku grekomanów.

Robilant, generał włoski, naczelnik żandarmeryi macedońskiej mianowany został naczelnikiem całej żandarmeryi tureckiej. Wkrótce wyjeżdża on do Konstantynopola. Zarząd centralny żandarmeryi macedońskiej zostaje zniesiony.

Jussuf basza, który po przewrocie konstantynopolitańskim wysłany został do Albanii by tam wzniecić powstania pod hasłem szariatu, aresztowany został przez młodoturków na stacyi „Kilindara“ niedaleko od Salonik; gdy go badano przyznał się do winy i wraz z 16 reakcyonistami wysłany został do Konstantynopola. Znaleziono u niego 4,100 lirów.

Konstantynopol. — Ambasada włoska zwróciła się do Porty z prośbą o przepuszczenie przez cieśniny dwóch transportowych statków wojennych, wiozących z Rosyi ropę naftową. Porta zgodziła się na przejazd statków pod warunkiem, że zostaną one rozbrojone, na co rząd włoski także się zgodził. Statek „Sterope“ przepłynął już przez cieśninę.

Konstantynopol. — Gazety tutejsze z zadowoleniem komentują mowę tronową sułtana, podkreślając wezwanie do łączności narodowości otomańskich.

Mają wyruszyć dwa nadzwyczajne poselstwa, aby zawiadomić mocarstwa zagraniczne o wstąpieniu na tron Mahometa V. Do pierwszego poselstwa należeć będą: minister Zia-pasza, naczelnik głównego sztabu Chalil i szambelan Lutfi-bej. Poselstwo to uda się do Wiednia, Berlina, Petersburga, Sztokholmu, Kopenhagi, Hagi i stolic bałkańskich. Do składu drugiego poselstwa wejdą: były wezyr Tewfik-basza, minister Nura-Dugian i były minister Sami-basza. Poselstwo to uda się do pozostałych stolic europejskich.

Konstantynopol. — Rada ministrów opracowała projekt prawa o administracyi w Arabii, według którego okręgi Arabii południowej podlegają władzy imana Jachja z prawem mianowania przez niego sędziów i administratorów miejscowych oraz o zobowiązaniu rządu bronienia imana siłą wojskową przed najściem plemion obcych.

Przeciw takiej autonomii powstaje „Tanin“.

Dn. 9 maja sułtanowi składali życzenia ministrowie, parlament, wojskowi i dygnitarze.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym.—W izbie posłów pocza obrad nad preliminarzem skarbu państwa minister Carcane oświadczył, że stan finansów polepszył się znacznie, co jest rękojmią, zabezpieczającą krajowi, a w szczególności klasom robotniczym, znaczne dogodności. Mowa ministra przyjęta została z uznaniem.

Z Persyi.

Tabris.—Pocztylion, który przywiózł z Urmii depesze, komunikuje, że uciskani przez przywódcę rewolucyonistów Saida-ul-Memalika urmijczycy powstali przeciwko niemu. Said-ul-Memalik w nocy z dnia 2-go na 3-ci maja zbiegł w stronę Salmasu, zagarnąwszy całe archiwum komisyi pogranicznej i dużo rzeczy należących do prezesa członków komisyi.

Tabris.—Endżumen wydał odezwę do ludności miasta, w której powiedziano, że zgodnie z oświadczeniem konsulów rosyjskiego i angielskiego wojska rosyjskie przybyły dla ochrony poddanych zagranicznych i dla zapobieżenia pogromowi miasta, w razie przedostania się doń obozujących w pobliżu wojsk.

„Rosyanie—powiedziano w odezwie—są naszymi przyjaciółmi, dlatego zaleca się zarówno dorosłym, jak i dzieciom, aby byli dla nich uprzejmymi i nie wyrządzali im żadnych przykro-

Strajk w Paryżu.

Paryż. — Nie stawiło się na służbę w głównym telegrafie 8 urzędników, a na głównej poczcie 5 urzędników i 40 pocztylionów.

Na mocy wyroku rady dyscyplinarnej usunięty został ze służby sekretarz robotników kolejowych.

Paryż. — Wiec urzędników pocztowych, na którym mówcy radzili znowu przystąpić do pracy, wyraził podziękowanie robotnikom za solidarność. Zebranie robotników zaleciło centralnemu związkowi robotników powziąć rezolucyę o wznowieniu pracy. Związek centralny wydał odezwę, w której powiedziano jest: „Ponieważ urzędnicy pocztowi zalecili proletaryatowi nie czynić niepotrzebnych ofiar, to niema celu protestować w dalszym ciągu na ich rzecz. Jednakże związek ujmie się znowu za nimi, gdy nastąpi czas porachunku“.

Paryż. — Dn. 7 maja ogólny związek robotniczy wypuścił odezwę, w której, przypominając urzędnikom pocztowym to, co dla nich uczynił, zaprasza wszystkich urzędników strajkujących i i niestrajkujących do przybycia na zebranie w piątek po południu. Narodowy związek robotników garbarzy wzywa swoich członków do porzucenia pracy. Wieczorem po zebraniu, urządzonem przez robotników przemysłu budowlanego, doszło do poważnego starcia między robotnikami i policyą. Robotnicy rzucali w policyę kamieniami, szkłem i stołkami. Wielu policyantów raniono. Porządek został przywrócony dopiero po wdaniu się wojska. Zarząd związku izb robotniczych w Marsylii zwrócił się do korporacyi robotniczych z prośbą o zarządzenie środków, mających na celu strajk powszechny.

Budapeszt. — Do „Pester Lloyd“ komunikują poprawki do projektowanej ustawy bośniackiej, wnoszone przez zgromadzenie serajewskie serbskiej partyi opozycyjnej, która niedawno wyraziła swoją lojalność Burianowi. Partya wypowiada się zasadniczo przeciwko wyznaniowym kuryom wyborczym i nalega na całkowitą autonomię Bośnii i Hercegowiny, odrębną armię i przyznanie sejmu, prawo ustanowienia kontyngentu rekrutów. Kompetencyę sejmu, zdaniem partyi, należałoby rozszerzyć i na wprowadzanie podatków pośrednich. Jeśli te życzenia teraz jeszcze są niewykonalne, to serbowie będą dążyć do stopniowego ich urzeczywistnienia, tymczasem zaś obstają przy następujących żądaniach: Kompetencya sejmu w kwestyach taryfowych i kolejowych, odpowiedzialność rządu przed sejmem, określenie terminów jego zwoływania, głównie terminów zamykania sesyi, zupełna nietykalność posłów, mianowanie prezydenta nie przez monarchę, lecz przez najliczniejszą grupę wyznaniową i określenie liczby wirylistów odpowiednio do liczebności grup wyznaniowych. Co się tyczy komisyi ziemskiej czyli „wiecza“, to członkowie jego powinni być obieralni, a nie mianowani. Ludność Bośnii i Hercegowiny i jej język powinny być urzędownie uznane za serbskie.

Berlin. — W berlińskiej izbie handlowej otwarty został pierwszy zjazd w sprawie żeglugi niemieckiej.

Berlin. — Wybory czterech posłów s.-d. do sejmu krajowego zostały uznane za nieprawomocne. Motywem unieważnienia ich jest nieprawidłowe ułożenie list wyborczych i straszenie bojkotem kupców chcących głosować przeciwko s.-d.

Policya przedsięwzięła dn. 6-go maja specyalne środki ostrożności, wobec tego, że w sejmie krajowym toczyły się obrady nad prawomocnością tych wyborów. Oddziały policyi przed sejmem zostały znacznie wzmocnione. Spokój nie został zakłócony.

Tulon. —Zastrajkowali marynarze tutejszych okrętów prywatnych.

Teheran. — Nastąpiła ewakuacya oddziału angielskiego z Buszyru.

Haga. — Z wyspy Sumatry donoszą, że 60 fanatyków napadło na patrol, który towarzyszył wice-prezydentowi miasta Priamana, w pobliżu czczonej przez tuziemców mogiły Jełakt-Danga. Zostali oni jednakże odparci tracąc 45 osób. Ze strony holenderskiej zabity został wódz plemienia i ranieni dwaj żołnierze z patrolu.

Wiedeń —„Polit. Corresp.“ donosi, że rząd austrycki oznajmił rządowi bułgarskiemu, iż zgadza się w zasadzie na zniesienie kapitulacyi w Bułgaryi i oczekuje na przyobiecane przysłanie konwencyi konsularnej, regulującej kwestyę sądownictwa, a także projektu traktatu o wydawanie przestępców. Gdy nowe te traktaty zyskają moc obowiązującą, kapitulacye zostaną zniesione.

O ordynacyę wyborczą.

—o—

Sprawa zmiany ordynacyi wyborczej do Rady Państwa dla Litwy i Rusi weszła na porządek dzienny Rady onegdaj, dnia 8 maja.

Wiele się już o tej sprawie pisało. Niewyjaśnionem było dotychczas tylko stanowisko rządu i dopiero w ostatnich dniach pojawiły się pogłoski, jakoby rząd zamierzał opuścić dotychczasowe, bierne stanowisko, i wystąpić w roli bardziej czynnej.

Posiedzenie z dnia 8 maja pogłoski te potwierdza. Pan prezes rady ministrów oznajmił w imieniu rządu, że projekt 33 posłów zyskał uznanie rządu, ponieważ usuwa „braki istniejącej obecnie ordynacyi wyborczej". Równocześnie zaznaczył premjer, że niema nadziei, ażeby ten projekt został uchwalony w ciągu obecnej sesyi izb prawodawczych. Wypadłoby więc przeprowadzić wybory tegoroczne na podstawie dawnej ordynacyi, „nieopartej na zasadach sprawiedliwości", to znaczy zaryzykować, że na najbliższy okres pięcioletni wejdą znowu do Rady Państwa sami polacy, jako reprezentanci Litwy i Rusi. Wobec tego rząd zamierza natychmiast wnieść do izb projekt przedłużenia pełnomocnictw posłów polaków o jeden rok, w ciągu którego projekt 33 posłów mógłby być w szczegółach rozważony i uchwalony.

P. premier złożył oczywiście dowody wielkiej przezorności. Gdyby projekt przekazano komisyi 8 maja, a komisya dokonała cudów pośpiechu, to i tak drugie czytanie mogłoby się odbyć zaledwie koło 20 maja. A ponieważ Duma kończy swoje prace 1 czerwca, przeto nie miałaby już czasu projektu uchwalonego przez Radę rozważyć. I to przy najlepszych okolicznościach, to znaczy, gdyby Rada projekt uchwaliła. Mogłoby się jednak zdarzyć, że projekt upadłby w drugiem czytaniu, co nie jest wykluczone wobec stanowiska centrum. Tak czy owak wypadłoby się pogodzić z „niesprawiedliwemi" wyborami podczas lata.

Naturalnie najlepszem wyjściem z sytuacyi było odsunięcie terminu wyborów. Lepiej znosić obecny stan rzeczy jeszcze przez rok, aniżeli pięć lat.

Stanowisko takie jest zupełnie zrozumiałe i jasne. Jakże jednak wygląda ono w interpretacyi organu półurzędowego? W jednym z ostatnich numerów „Rossiji" czytamy: „Przed ostatecznem rozstrzygnięciem sprawy będzie ona wszechstronnie rozważona przy udziale wszystkich stronników istniejącej reprezentacyi polskiej, a w szczególności przy udziale tych 18 posłów polaków, którzy uczestniczą obecnie w posiedzeniach Rady Państwa. Innemi słowy, stwarzają się wszystkie warunki, przy których rozważanie sprawy będzie nie jakimś wrogim objawem wobec polaków, ale zwykłą prawodawczą debatą nad kwestyą prawną, wysuniętą przez życie.

„W tym celu rząd wnosi natychmiast do instytucyi prawodawczych projekt przedłużenia pełnomocnictw posłów do Rady od 9 gubernii zachodnich jeszcze na jeden rok. W ten sposób oczywiście udział ich w rozważaniu całego projektu będzie najzupełniej umożliwiony".

Czyli innemi słowy przedłużenie pełnomocnictw tylko dla dobra polaków się robi, bo oni sami mogą radzić nad swym losem.

Co za uprzedzająca względność!

S. J.

Jeszcze trochę błota...

—o—

Z obowiązku sprawozdawczego musimy zaznaczyć na tem miejscu, że p. Mienszykow napisał nowy artykuł o «ucisku polskim».

Szkoda czasu na cytowanie tych elukubracyi, bo jest to, jak zwykle, stek brudu, kłamstw i wściekłości. Mowa tam o ucisku polskim w Galicyi i w Chełmszczyźnie, o zalewie posad w Rosyi, o «dobrodziejstwach» rosyjskich, o przewrotności Korwin-Milewskiego, o nieuczciwości polaków wogóle i t. d. i t. d.

Na zakończenie taki ustęp: «Jeśli zakreślić na mapie właściwą granicę plemienia polskiego, to na zachód od niej wszystko powinno należeć do polaków, a na wschód wszystko do rosyan. Uczciwi i mądrzy polacy możeby się na takie proste rozstrzygnięcie sprawy zgodzili, ale ta oderwana od narodu arystokracya, ci panowie i szlachta, którzy kiedyś zakradli się do Rosyi zachodniej i zagarnęli olbrzymi szmat naszej «iskoni» rosyjskiej ziemi, — ci na taki podział się nie zgodzą».

Więc wypowiada im p. Mienszykow walkę na śmierć i życie. A że błotem tylko walczyć umie, więc znowu się w niem nurza.

Kuryerek Odeski.

☐ **Obchód Słowackiego.** Dnia 6 i 7-go maja w lokalu Domu Polskiego w Odesie z inicyatywy Sekcyi bibliotecznej Domu Pol. odbyły się dwa wieczory literacko-artystyczne, poświęcone uczczeniu pamięci wieszcza Juliusza Słowackiego. Klatka schodowa i korytarze tonęły w bzach i konwaliach, któremi nader gustownie przybrano również stolik, przy którym sprzedawano artystycznie malowane programy wieczoru. Na ścianach wywieszono kilka portretów wieszcza, przystrojonych w liście dębowe, zaś na scenie w braku popiersia Słowackiego (którego w Odesie nikt nie posiada!) umieszczono duży portret na tle dekoracyi z palm i laurów.

Publiczności na obchód przybyło niezbyt wiele. Po paru referatach, zaznajamiających z twórczością poety, nastąpiły deklamacye, więc usłyszeliśmy ze sceny „Testament mój", „Grób Agamemnona", „W Szwajcaryi", „Smutno mi Boże". wreszcie przedstawienie 3 aktu „Mazepy". To ostatnie wypadło najlepiej, p-na Kazimiera Kirszt, p. Rudlicki i Arcichowski dobrze wywiązali się z trudnego zadania.

O uczczeniu Słowackiego przez inne nasze stowarzyszenia jak dotąd nic nie słychać. Warto byłoby, abyśmy wysłali delegata na zjazd literacki imienia Słowackiego we Lwowie, gdyż za mało mamy zetknięcia z ruchem naukowym i literackim a nawiązanie bliższych, cieplejszych stosunków z ogniskami kultury swojskiej jest ważną potrzebą chwili.

☐ **Walne zebranie** członków Tow. spożywczego «Oszczędność» odbyło się przed kilku dniami. Ze sprawozdania, złożonego przez zarząd, widzimy, że prócz zakupów produktów świątecznych, Towarzystwo uzyskało dla swych członków rabat w 36 firmach, jednak bardzo niewielu członków z tego korzysta, uważając to za kłopotliwe. W końcu w listopadzie 1908 r. Stow. otwarło własny sklep, który dotychczas funkcyonuje.

Zebrani członkowie wyrazili Zarządowi *votum* zaufania i podziękowanie za dotychczasową energiczną działalność.

Członkowie Zarządu zwrócili się z prośbą do członków o regularne opłacanie składek, gdyż mimo napomnień drukowanych i ustnych, wielu członków dotychczas zwleka z opłatą zaległych wpisów.

☐ **Walne zebranie członków Domu Pol.** zgromadziło 130 osób, co zważywszy na panujące upały jest dowodem żywotności młodego stowarzyszenia. Uchwaliwszy budżet na rok 1909, zebrani obrali nową radę, komisyę rewizyjną oraz komisyę kalendarzową, dla sprawdzenia rachunków z wydawnictwa kalendarza Domu Polskiego na rok 1908 i 1909, gdyż rachunki te dotąd jeszcze nie są zakończone. Zebranie trwało 7 godzin, zabierali głos robotnicy, domagając się zaprowadzenia oszczędności, gdyż nie jest rzeczą normalną, gdy koszta administracyi wynoszą ⅓ część budżetu (przeszło 1,000 rb. rocznie). Większość zebranych nie podzieliła jednak tych zapatrywań.

W sprawie wynajęcia willi na czas lata pan Rutkowski i d-r Przybylski oświadczyli, że chętnie całkiem bezpłatnie użyczyć mogą swych willi dla członków Domu Pol., za co im podziękowano oklaskami.

Ze sprawozdania przedstawionego przez radę Domu Pol. widać, iż stowarzyszenie to rozwija się. Liczy koło 500 członków, opłacających rocznie 1,000—1,200 rb. składek rocznych. Koncerty i zabawy niedzielne i sobotnie połączone z przedstawieniami teatralnemi dają koło 2,800 rb. dochodu, bufet 700 rubli, biblioteka i czytelnia 250 rb. Ogółem dochodu koło 6,000 rb. Co do wydatków, to najwięcej pochłania komorne (2,050 rb.), opał i światło 400 rb.), administracya i usługa (1,000 rb.), na zakupienie książek i oprawę wydatkuje się 450 rb., na prenumeratę pism 150 rb., utrzymanie sceny (dekoracye, kostyumy, fryzyer) pochłania 1,000 rubli. Niedobór pokrywają przedstawienia nadzwyczajne i ofiary.

Na interpelacyę jednego z członków, jak stoi sprawa budowy własnego gmachu, otrzymano wyjaśnienie, iż kapitał żelazny w kwocie 836 rb. 05 kop. został użyty na potrzeby bieżące, gdyż po przeniesieniu się do nowego lokalu i wydatkach na przeróbkę tegoż zabrakło funduszów, a co się tyczy ofiary 25 tys. rb., danej przez p. Kazimierza Krzeczkowskiego, to suma ta została zadeklarowaną pod warunkiem, że istniejące w Odesie 3 polskie stowarzyszenia zjednoczą się w jedno stowarzyszenie, co jest kwestyą przyszłości.

The Children Act.

The Children Act, czyli ustawa o dzieciach, weszła w życie teraz w Anglii. A byłoby bardzo dobrze, gdyby i u nas zastosowaną została. Rozciąga ona bowiem kontrolę nad dziećmi nadzwyczaj surową, w celu uchronienia tych wątłych istot od demoralizacyi. Postanawia tedy między innemi naprzykład tak: że kupiec, któryby sprzedał chłopcu lub dziewczynce, mającym mniej niż 16 lat skończonych, papierosy lub cygara, lub wogóle tytoń, za pierwszym razem ukarany będzie grzywną 2 funt. sterl. (50 koron), za drugim razem 5 f. sterl. (125 koron), za trzecim razem 10 f. sterl. (250 koron) i t. d. Wymówka, że dziecko nabywało ten tytoń dla kogoś ze starszych osób, nie będzie wcale uwzględniana. Jeszcze surowsze kary spadają na kupców, którzyby sprzedawali dzieciom poniżej lat 16 napoje wyskokowe, czy to w zapieczętowanych, czy w niezapieczętowanych naczyniach. Pierwsza kara wynosi wtedy 3 f. sterlingów i w tym samym stosunku co przy tytoniu wzrasta. Dziecko, mające mniej niż 16 lat, a złowione na gorącym uczynku palenia papierosów lub picia wódki, karane będzie więzieniem w domu poprawy. Ustawa wspomniana ma także na oku opiekę nad niemowlętami. W Anglii jest zwyczajem o wiele większym, aniżeli na stałym lądzie Europy, oddawanie dzieci na mamki. Otóż ustawa ta ustanawia komisarzy, którzy będą kontrolowali mieszkania tych mamek, przyjmujących niemowlęta na wykarmienie, w celu przekonania się, czy dzieci są hodowane w sposób hygieniczny.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.